Nr. 92. We Lwowie Czwartek dnia 22. Kwietnia 1880. Rok XIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 3. naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego*. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Wyborcy!

Podpisane Prezydjum Zgromadzenia wyborców zawiadamia, że

Tadeusz Romanowicz

wybrany kandydatem na posła sejmowego z miasta Lwowa na zgromadzeniu, odbytem dnia 16. bm. w sali ratuszowej, został również wybrany kandydatem przez zgromadzenia wyborców, odbyte dnia 18 b. m. we wszystkich 4 dzielnicach miasta.

Na każdem zgromadzeniu uchwała zatwierdzająca tę kandydaturę przeszła **jednomyślnie** i żadna inna kandydatura nie została postawioną.

Prezydjum podając ten wynik do wiadomości Wyborców, wzywa ich, aby pospieszyli licznie do urny wyborczej i głosowali równie jednomyślnie na

Tadeusza Romanowicza!

Komitet zgromadza się w poniedziałek dnia 19. bm. i we wtorek dnia 20. bm. w sali ratuszowej o godzinie 7ej wieczorem.

Sekretarze: **Edward Błotnicki.** **Dr. T. Gerstmann.**
Przewodniczący: **Dr. Juljusz Popiel.**

Lwów 21. kwietnia.

Doniesienia wszystkich dzienników wiedeńskich i czeskich o przebiegu przesilenia ministerjalnego są tak sprzeczne, że trudno by było stworzyć sobie prawdziwy obraz sytuacji politycznej, korzystając jedynie z doniesień prasy codziennej.

Ministerstwo, otrzymawszy wotum nieufności od większości Izby, od którego Koło polskie przyłączyło się oświadczeniem p. Grocholskiego, że Polacy głosując za funduszem dyspozycyjnym, dalecy są od udzielenia tym sposobem gabinetowi wotum zaufania, znalazło się w bardzo przykrem położeniu, gdyż według zwyczajów parlamentarnych powinno było natychmiast podać się do dymisji, tem więcej, że oświadczenie p. Grocholskiego i poprzednia rezolucja Koła polskiego z dnia 12. marca, według których Koło polskie uznało gabinet dzisiejszy jako nieprzyjazny krajowi, nie mogły p. Taaffego uspokoić co do przyszłości najbliższej.

Prezydent ministrów ocenił też sytuację z tego stanowiska i zapragnął porozumienia się z komitetem wykonawczym prawicy i mężami zaufania autonomistów Izby wyższej dla przekonania się, czyli liczyć może na dalsze poparcie stronnictw prawicy, których się dotychczas z taką stanowczością zapierał, nazywając swój gabinet koalicyjnym, po nad stronnictwami stojącym.

Dla utrzymania się u steru trzeba się tedy było koniecznie przyznać do prawicy i opuścić stanowisko po nad stronnictwami, które w życiu konstytucyjnem jest anomalją.

Uczynił to tedy hr. Taaffe na konferencji stronnictw autonomicznych, o wiele jaśniej, aniżeli w swej mowie, przy obradach nad funduszem dyspozycyjnym w Izbie poselskiej wygłoszonej, którą uważać należy jako rozmach do skoku na prawą stronę Izby.

Stronnictwa autonomistów obu Izb przyjęły hr. Taaffego z otwartemi ramionami, obiecały popierać gabinet, prosząc usilnie, aby nie żądał dymisji.

Tak stronnictwa prawicy jak i gabinet popełniły dwa błędy, najpierw ministerstwo, że się wcześniej nie przychyliło otwarcie na stronę prawą, bez względu na to, że mniejszość (Stremayr, Horst, Korb) z gabinetu ustąpi, i nie przyszło wcześniej do przekonania, że ministerstwo z obliczem Janusa jest w życiu konstytucyjnem niemożliwością polityczną; powtóre stronnictwa autonomistów, że wcześniej nie zdecydowały się na podtrzymywanie gabinetu i nie zażądały jasnego programu od hr. Taaffego. Byłyby miały do czynienia z gabinetem zdrowym, podczas kiedy w skutek chwiejnej polityki mają teraz przed sobą pacjenta, który gruntownej potrzebuje kuracji.

Że Polacy zdecydowani są *à tout prix* popierać ministerstwo dzisiejsze, najlepszą dla nas wskazówką jest ostra krytyka, jakiej mowa p. Skrzyńskiego, którą na innem miejscu podajemy, w Kole polskiem uległa, podczas gdy o wiele ostrzejsze wycieczki przeciw gabinetowi, przed konferencją stronnictw prawicy z hr. Taaffem przez Polaków wygłoszone, nie nastręczały w Kole powodu do rekryminacyj.

Chodzi więc teraz o to, czyli uda się stronnictwom prawicy utrzymać gabinet dzisiejszy u steru i zapewnić mu większość karnością przy głosowaniach następnych. Przypuściwszy nawet, o czem jednak wątpimy, że rząd w przyszłości rozporządzać będzie większością kilku głosów, to najpierw większością taką rządzić jest rzeczą bardzo trudną, bo gabinet codziennie prawie narażonym być może na nieprzychylną uchwałę w razie nieobecności kilku posłów z prawicy, a powtóre wotum nieufności, gabinetowi w najlepszej formie udzielone, nie przestanie być faktem dokonanym.

Wynika z tąd jasno, że utrzymanie ministerstwa dzisiejszego jest rzeczą niemożliwą, i że stronnictwa prawicy stoją przed pracą herkulesową, której nie podołają, a Polacy, poświęcając swoją rezolucję z dnia 12 marca i oświadczenie, przez usta p. Grocholskiego złożone w celu ratowania gabinetu, jakkolwiek przerażeni widmem nowych wyborów nie bez racji pewnej to uczynili, katastrofę przewlekli, lecz nie zażegnali, o czem w następnym pomówimy artykule.

Moratorjum podatkowe.

Petycje władz autonomicznych i korporacyj rolniczych odniosły pewien rezultat. W skutek wniosku prezydjum namiestnictwa zarządziło ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 13. marca b. r., że w gminach dotkniętych w ubiegłym roku klęską nieurodzaju i obecnie niedostatek cierpiących, pojedynczym właścicielom mniejszych posiadłości gruntowych dozwoloną być może w wypadkach na uwzględnienie zasługujących, zwłoka w uiszczeniu zalegającego podatku do 1. listopada b. r. Po tym terminie zalegająca należytość skarbu ma być spłacona w czterech równych, bezpośrednio po sobie następujących ratach kwartalnych. W sprawie przyznania takiej samej ulgi właścicielom większych posiadłości, ministerstwo skarbu poleciło władzom skarbowym, aby postępowały w sposób zalecony reskryptem z dnia 19. lutego 1876, t. j. uwzględniały prośby, o ile to we własnym zakresie uczynić mogą i jeżeli zachodzą warunki potrzebne do uwzględnienia prośby, których uwzględnienie przekraczałoby zakres działania krajowej dyrekcji skarbowej, mają być przedkładane ministerstwu do decyzji.

Drugim reskryptem z dnia 26. marca b. r., wydanym także na wniosek prezydjum namiestnictwa, zarządziło ministerstwo skarbu, że w gminach górskich, dotkniętych nieurodzajem i nie mających środków do wyżywienia bydła, dozwolone być ma aż do przyszłego zbioru, tj. do końca października b. r. korzystanie ze źródeł soli, znajdujących się w obrębie tych gmin pod warunkami, jakie ustanowione zostały w roku 1876 przy przyznaniu takiego samego dobrodziejstwa. Ze źródeł soli korzystać mogą tylko gminy wiejskie rzeczywiście niedostatkiem dotknięte i czerpiące głównie z chowu bydła warunki egzystencji, nie zaś miasta i miasteczka. Od 1. listopada b. r. ze źródeł soli korzystać będą mogły nadal tylko gminy, którym dobrodziejstwo to specjalnemi postanowieniami już przyznane zostało lub w danym razie przyznane zostanie.

Mowa posła Skrzyńskiego

wygłoszona na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 16. kwietnia br. podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych przy rubryce: „budowle wodne.“

Zważając na to, iż prawie sto mówców zgłosiło się do specjalnej rozprawy nad budżetem, i pod wpływem mowy mego poprzednika, streścić chcę moje przemówienie, chcę was panowie w zdumienie wprawić krótkością mojej mowy.

Galicja zajmuje przestrzeń 1364 mil kwadratowych. To stanowi 26 procent ogólnej przestrzeni Cislitawji. Tak nam dowiódł uczony mowca lewicy, a nikt mu tego nie zaprzeczył. Również matematycznie zostało sprawdzonem, że Czechy stanowią 17 a niższa i wyższa Austrja 10 procent całej przestrzeni Cislitawji. Tego roku preliminowano na wszystkie budowle wodne 1 600 000 złr., 26 procent z tego byłoby 400 000 złr., gdy tymczasem tylko 150 000 złr. mamy otrzymać. Polegając na przykładzie powyższego uczonego mowcy, przyjść muszę do wniosku, iż nam wyrządzono wielką niesprawiedliwość, że Galicja ma prawo żądać 26 procent z ogólnej sumy, bez względu, czy rzeki ma lub nie, czy kwoty tej nie potrzebuje lub potrzebuje. Nie pójdę jednak za przykładem jego i nie będę stawiał dowodu, który nim nie jest według mego mniemania. Jeżeli Galicja rzeczywiście potrzebuje większych funduszów na uregulowanie rzek, jak to dowiedzionem było, dzieje się to po prostu dlatego, że więcej posiada wód, że jej dorzecza są znacznie większe, a przeto i więcej potrzebuje budowli wodnych; a co Galicja zapotrzebuje w tej mierze, to nietylko dla niej, ale dla całego państwa zapewnia korzyść. Jak wiadomo, w Galicji mamy dwa dorzecza, Wisłę i Dniestr. Powiśle wynosi 218 mil, Naddniestrze 180 i kilka mil, więc dwa te działy w kraju wynoszą prawie 400 mil. Czechy mają tylko jedno dorzecze, Łaby z Wełtawą, które ogółem wynosi tylko 136 mil. Stosunek obydwóch krajów nie jest zatem jednakowy. Nie mówię to dla tego, abym kwoty przeznaczonej dla Czech lub dla któregokolwiek innego kraju, temu nie życzył. Mniemam nawet, że dla wszystkich krajów w Austrji za mało wyznaczono; jeżeli się zważy, że państwo nasze w pierwszej linii jest państwem rolniczem, i że dobrobyt ludowy w Austrji szczególnie się opiera na produkcji surowych materjałów, natedy koniecznie przyjdzie się do przekonania, że dla regulacji i spławności rzek w Austrji w ogóle za mało się robi. Co na tomiast atoli się podejmuje, gdy brak pieniędzy, a długi są, to nam pokazują Włochy. Czytałem dzisiaj w dziennikach, iż rząd włoski przedłożył parlamentowi projekt rządowy co do nowych, wykonać się mających od 1881 do 1890 budowli wodnych i ubezpieczenia portów—i czegoż żąda rząd włoski? — 296 milionów lirów; z tego mają być użyte 44 milion. na regulacją rzek, 22 mil. na ubezpieczenie brzegów, razem więc na budowle wodne 66 milionów lirów, to znaczy 30 milionów złr. na przeciąg lat 10ciu. rocznie przeto 3 miliony złr. A Włochy nie są mniej zadłużone jak my, a nie mają także więcej pieniędzy niż my.

Skargi jednak są bardzo przykre dla tego, który je robi, a bardzo nudzą tych, którzy je słuchać muszą. Chcę przeto poprzestać z niemi, ale uważam za obowiązek wyrazić moje zdanie co do sposobu, jak złemu można zaradzić. Nie będę się wdawał w obszerne wywody, ale w dwóch poglądach sprawę przedstawię; popierwsze: należy w tej sprawie zaprowadzić decentralizację zarządu, ażeby plany wszystkie nie potrzebowały zawsze odbywać ze Lwowa lub Pragi podróży do Wiednia, i należałoby kwoty przeznaczone przez Radę państwa na regulację i usprawnienie rzek uważać jako pauszale, któremi rozporządzać może władza krajowa. Taka decentralizacja administracji nie może nawet przez lewicę być uważaną jako niebezpieczna dla jedności monarchii lub naruszenie sankcji pragmatycznej. Inżynierja we Lwowie zajmie się po prostu tem, czem się obecnie zajmuje inżynierja we Wiedniu.

Co do drugiego, idzie o to, aby wynaleźć drugi sposób wykonania, mianowicie, aby wszystkie za potrzebne do wykonania uznane roboty naraz podejmować przy jednem porzeczu, np. najprzód ukończyć z porzeczem Wisły, a potem z porzeczem Dniestru; roboty należy prowadzić systematycznie, ale z możliwym pospiechem. Oczywiście na to potrzeba pieniędzy i to więcej pieniędzy aniżeli tu preliminowano; potrzebaby może 2—3 miljonów złr. Z dochodów naszych tego dać niepodobna, lecz fundusz dałby się może uzyskać za pomocą pożyczki, a coby taka pożyczka rocznie kosztowała, toby zaiste mniej wynosiło, z pewnością nie więcej jak kwota, którą obecnie marnujemy na roboty, nie przynoszące żadnej korzyści. Ale można mi zarzucić: nie mamy pieniędzy, a nie chcemy się zadłużyć.

Pozwólcież panowie, lecz uważam, że się to zawsze zdarza marnotrawcom. Nie mają pieniędzy, gdy potrzeba, ale mają na to, czego nie potrzeba, a jeżeli nie mają, natedy długi zaciągają. Jeżeli potrzeba rzeki regulować, szkoły budować, wtedy nie ma pieniędzy; lecz skoro idzie o to, aby Bośnię cywilizować i odegrać tam rolę niepożądaną tam i tu, jeżeli idzie o kolej arlbertańską, wtedy mamy pieniądze, a jeżeli nie mamy, natedy robimy długi. Mniemam, że jeżeli nas coś zrujnowało, to nieoględne gospodarstwo, bo faktem jest, że od czasu do czasu zjawia się obiad, który wszystkie plany finansowe w niwec obraca.

Nie stawiam wniosku na podwyższenie pozycji, albowiem nie miejsce po temu; powinno to było nastąpić w wydziale budżetowym.

Nie czynię także wyrzutów wys. rządowi, nie zasługuje on może na nie, ani go kłopotać nie chcę rezolucjami i interpelacjami, albowiem konającemu nie należy ostatnich chwil zatruwać. Chcę tylko wyrazić to, co jest mojem niezłomnem, wewnętrznem przekonaniem, mianowicie, że jedynym radykalnym środkiem dla usunięcia nędzy na każdem polu, dla zaradzenia tak finansowym jak ekonomicznym sosunkom jest potrzeba podźwignięcia sił produkcyjnych we wszystkich prowincjach, przez co i stosunki podatkowe zostaną podniesione. To jest jedynem, co do łaskawego uwzględnienia ministerstwu zalecam. (Brawa z prawej strony.)

Austrja i Węgry.

Wiedeń 19. kwietnia. (*75-te posiedzenie Izby poselskiej*) Po wybraniu trzech członków do centralnej komisji dla regulacji podatku gruntowego przez posłów z Morawy, Korutan i Krainy Izba przystępuje do dalszego ciągu szczegółowych rozpraw budżetowych.

Idzie z kolei tytuł 2gi wydatków ministerstwa oświecenia i spraw duchownych: na dozór szkół 614 000 złr. (o 314 zł. mniej od preliminarza rządowego dla zaokrąglenia.)

W dyskusji pos. **Haase** ubolewa, że z prawicy przypuszczają szturm do szkół i z dziedziny spraw szkolnych czynią arenę walk politycznych; szczególniej co do Szląska dużo czynią niesłusznych zarzutów, bo tam nie dzieje się krzywda narodowościom, chyba ta, że dzieci w szkole oprócz swojego języka muszą uczyć się niemieckiego.

Pos. Euz. **Czerkawski** przypomina, że i preopinant należał do tych, którzy przypuszczali szturm do galicyjskiej Rady szkolnej, skutkiem czego pokrzywdzono ją w atrybucjach; słusznie przeto możnaby o żalach preopinanta powiedzieć: *was dem Einen recht, ist dem Andern billig.* Ale mowca nie chce odwdzięczać się pięknem za nadobne i zajmuje się tylko sprawą własnego kraju, mianowicie żąda wykonania sankcjonowanej oddawna galicyjskiej ustawy o nadzorze szkolnym.

Po przemówieniu pp. **Prombera** i **Hoffera** za nienaruszaniem ustaw szkolnych uchwalono tytuł 2gi bez zmiany.

Po niejakiej dyskusji przyjęto tytuły 3ci do

Wice-Kronika.

(Przeciwnicy Romanowicza. Nasenstüber Redivivus. Gruby amator karjerowiczów. Koterja „narodowa“.)

Szanowny czytelnik miejscowy uważał zapewne, że przy sposobności toczącej się właśnie akcji wyborczej puszczano w różnych okolicach miasta bańki mydlane z napisami takiemi jak „Aleksander Jasiński,“ „Dr. Gnoiński“ i „Merunowicz.“ Wielkie i małe dzieci, oddające się tej zabawce, dmuchały z całej siły, aby się ich bańki utrzymały w powietrzu, i ztąd zapewne powiał tak straszny przeciąg, że kronikarz dostał fluksji i siedzi obecnie w domu, trawiony okropną żądzą udania się na ratusz i wygadania się z tem co ma na sercu. Kto wie, co to znaczy: chcieć, a nie módz — i kto w dojrzałym wieku nie wie tego? — ten pojmie całą grozę tego mojego położenia, i przebaczy mi, że z nudów, i ze złości, i z melancholii, ni ztąd ni zowąd w samym środku tygodnia wziąłem się do pisania. W gruncie rzeczy bowiem, jeżeli pierwszy lepszy prezes ma swojego wice-prezesa, jeżeli istnieją nawet wice-kaprale i wice-gefrajtry, dlaczegóżby nie miała istnieć wice kronika?

Ponieważ zaś, jak powiedziałem, złość jest jedną z psychologicznych pobudek aktu, którego się dopuszczam, więc nikogo to nie zdziwi, że mam trochę „na wątróbce“ sprawców tego wiatru, który mię nabawił fluksji, tj. przeciwników kandydatury Tadeusza Romanowicza. Z szeregu ich atoli wyłączam z góry p. redaktora *Szczutka*, ponieważ jest przeciwnikiem zasadniczym, i tylko przypadkowo niestety pozbawionym bańki mydlanej, na którejby mógł wypisać nazwisko jakiegoś kontr-kandydata. *Szczutek* w ogóle musi obchodzić się oszczędnie z mydłem, ponieważ dotychczas „ani się umył“ do *Djabła*, a nadto, mówiąc po warszawsku, „zjadł mydło“ już parę razy, osobliwie zaś wówczas, gdy wyjechał na spacer do Kołomyi ze swoją „zasadą.“ Zasadą zaś jego jest: „Federacja, oparta na wyborze redaktora jakiegoś *Feuilleton* wiedeńskiego, Scharfa, czy Schaafskopfa, z Kołomyi do Rady państwa.“ Gdy atoli do zmiany konstytucji austrjackiej potrzebną jest większość ¾ głosów, więc do zmiany w duchu federacji *à la Szczutek* potrzebaby, ażeby przynajmniej ⅔ *Nasenstüberów* wybrano do Rady państwa, — na co się wcale nie zanosi. To jest jednym z powodów, dla których Tadeusz Romanowicz uważa za rzecz praktyczniejszą zajęcie się własnemi naszemi sprawami niż austrjacko-nasenstüberowską federacją — ale zawsze jest pewną, że szczutkowiek nienawistna zasadniczość w opozycji *Szczutka* byłaby uznawaną potrzeba. *Honneur au Schaafskopf malheureux!*

Inni panowie antagoniści jedynego na serjo postawionego kandydata nie zadają sobie nawet tej pracy, by osobistą niechęć pokryć bodaj dziurawym płaszczykiem jakiejś zrozumiałej lub niezrozumiałej zasady — ale za to stawiają co chwila jakiegoś nowego kandydata, który im się jak piskorz z rąk wymyka. Najpierw tedy mamy pewnego szeroko-zasadzistego publicystę, o którym możnaby powiedzieć, że się zjawił z bibuły, szkło z odpadów drewnych, a przemysłowca domowego z pod ogrodu pojezuickiego. Ten, rozpatrzywszy żywot i czyny T. Romanowicza, robi mu zarzut, że dotychczas nie zrobił — świetnej karjery! Zdaniem grubego publicysty bowiem, posada naczelnika biura statystycznego jest niczem. Hm, cóż począć—nie każdemu jest danem zostać hofratem jak p. Klaczko, albo hrabią, jak hr. Wiśniewski, albo szambelanem, jak nie-powiem-kto, albo dyrektorem teatru, jak były minister wspólnych finansów br. Hoffman i p. Dobrzański. Dla konsekwencji atoli, tj. z rozmiłowania się w ludziach, którzy zrobili świetną karjerę, gruby publicysta stawia kandydaturę — p. Merunowicza. Przyznam się, że to mię rozbraja, pomimo całej mojej złości. Nawet srogi Achilles, gdy w gniewie swoim kosił trojańskie szyki, gdyby był zoczył tak grubego przemysłowca domowego wyprawiającego tak bezprzykładne koziołki, byłby się rozśmiał i byłby mu darował życie.

Swoją drogą, przybyła nam nowa, ultrademokratyczna teorja: kto chce być kandydatem, niechaj się poprzednio stara zrobić w życiu świetną karjerę. Zapewne wkrótce ludzkość nie ulegająca statutowi służbowemu dla c. k. urzędowników, mimo to podzieloną będzie na stopnie *Diätenclassen*, i wyjdzie regulamin przepisujący, od której klasy w górę, wolno człowiekowi ubiegać się o mandat poselski. Według dotychczasowych pojęć, jedną z zasług, które najbardziej przemawiają za kandydaturą Tadeusza Romanowicza jest właśnie to, że nigdy nie starał się o zrobienie karjery, o co u nas zresztą nie trudno. Kto umie ugiąć się, gdzie potrzeba, tego nietylko umieszczą w ciepłym kąciku, ale dadzą mu *veniam studiorum, veniam aetatis* i t. p. Weźmy np. znanego O. Bernarda. Ten swojego czasu, gdyby był zapragnął zostać akuszerką w szpitalu powszechnym, byłby był otrzymał *veniam sexus*, choćby tylko na przekorę „opozycji“ — jak babcię kocham. W ogóle w Galicji jest niemal sztuką nie zrobić karjery, zwłaszcza jeżeli się nie posiada warunków po temu, a tylko szczerą chęć zostania czemkolwiek.

W gorszem położeniu od szerokiego publicysty znalazła się poczciwa, patrjotyczna, bezstronna, bezinteresowna koleżanka nasza, *Gazeta Narodowa*. Przemówić za Romanowiczem? Hm, możnaby, powiedziała sobie, ale dlaczego nie należy do naszej koterji? Dlaczego nie walczy o nieprzedawnione prawa pana Feliksa do krzesła kurulnego z takim zapałem, z jakim my to czynimy? A więc? wystąpić wprost przeciw niemu? Hm. źle! Musiałaby być mowa o takich rzeczach, jak dobra wiara, jak niesamolubność, jak wypróbowana zacność charakteru — a o tem nam chyba lepiej nie mówić, bo pod słomianą strzechą niedobrze jest bawić się zapałkami. Uradzono tedy, po niejakich rozpędach na prawo i na lewo, uderzyć w tę słabą stronę kandydata, że mu jeszcze daleko do lat sześćdziesięciu i do szpakowatej brody. Przeciwstawiono mu najpierw dawnego burmistrza, a gdy ten nie chciał, nowego. Burmistrz jest zresztą nietylko starszy wiekiem, ale jest nawet ponoś przełożonym naczelnika biura statystycznego; i przytem, jest to mąż ze wszechmiar zasługujący na zaufanie i na cześć współobywateli, a więc, mianujemy go kandydatem! Ale — i ten drugi kandydat się nie udał, jakkolwiek p. Merunowicz odstąpił mu wspaniałomyślnie wszystkie swoje prawa do posłowania, tak te, które już nabył z rąk pękatego publicysty, jak i te, któreby mógł w przyszłości spisać w rozmaitych broszurach. Pomimo tego, a może i dlatego, dr. Gnoiński nie chce kandydować. Ciekawa rzecz, teraz, jaka też nowa i nieznana kandydatura wybuchnie na dwanaście godzin przed wyborem? Ciekawość trapi mię tak, że gdybym nie zabijał czasu pisaniem, nie wiedziałbym co począć.

Otóż i dobrze się stało, że p. Romanowicz wystąpił z redakcji *Dziennika Polskiego*, jest przynajmniej jedno pismo, w którem można zwrócić uwagę publiczną na te zabiegi jego przeciwników, po części śmieszne, a po części niegodne ludzi, którzy chcą niby kierować opinją. Dlaczego ci panowie są przeciwnikami Romanowicza, tego sami z ręką na sercu powiedziećby nie potrafili — ale napisano jest, że kto ma jakie zasługi, jakie prawa do uznania ze strony ogółu, ten chociażby był dobrym jak anioł i skromnym jak święty pański, nieprzyjaciół mieć musi. Na szczęście, stwierdzono niedawno, że Bogu dzięki najgłupsi na świecie ludzie nie rodzą się jeszcze we Lwowie, a więc pokątne te krętaniny nie odniosą skutku i według wszelkich oznak, czwartym posłem naszego miasta na sejm krajowy wyjdzie jutro z urny **Tadeusz Romanowicz**, i zaszczyt ten niełatwo spotka kogoś godniejszego — co nietylko przyjaciele, ale i uczciwi antagoniści kandydata z pewnością potwierdzą.

Jan Lam.

P. S. Rozbiór kwestji, który Pawęcki był przez niejaki czas Pawuckim, odracza się do niedzieli, jako rzecz świąteczna.

MARZYCIELE.

Powieść historyczna

z pierwszej połowy wieku XIX.

Napisał

A. Robak

TOM II.

I.

Czyści.

Wyjazd Achilka znacznie się opóźnił. Nie spowodował tego ks. Czajkowski metropolita bowiem, otrzymawszy prośbę, do której był dołączony list Adama Kamienieckiego, osobistości powszechnie znanej i szanowanej, dał natychmiast swoje pozwolenie, a tylko żądał, by paroch przed odjazdem, odwidził go we Lwowie, u Św. Jura. Przyczyną zwłoki była sama hrabina, która z ciężkiem sercem rozstawała się z jedynakiem. Ponieważ jesień już nadeszła, i zima była za pasem, więc sądziła, że mąż do wiosny podróż tę odłoży, zwłaszcza iż przed rozpoczęciem roku szkolnego, niepodobieństwem było do Paryża dojechać. Nie mogąc inaczej, zwlekała w ten sposób, że garderobie swojej, tajemny rozkaz wydała, by bielizna Achilka, której znaczną ilość z sobą wziąć potrzebował, nie była gotową. Hrabia udając, że się niczego nie domyśla, oświadczył, że jeżeli do dwóch dni chłopiec nie będzie we wszystko zaopatrzony, on poprosi księdza, by mu w Paryżu pokupował rzeczy najpotrzebniejsze. To poskutkowało. Matka nie mogła dopuścić, żeby jej jedynak chodził w bieliźnie Bóg wie przez kogo robionej; to też do dwóch dni, dwa olbrzymie kufry były po wierzchu wypakowane i podróży nie stało nic więcej na przeszkodzie. Biedna matka zwracała jeszcze uwagę ojca na możliwość rychłych i silnych mrozów, ten jednak odpowiedział:

— Moja kochana, tylko nie lękaj się zbytecznie o niego. Jużeście go dosyć wydelikaciły i roztkliwiły. Teraz trzeba żeby trochę poszedł między ludzi, otarł się o nich i czegoś się nauczył. Nie ma to, moja Lodziu jak wychowanie po za domem. Malcem oddali mnie do Żeliborza, i żal mi tylko, że dłużej tam nie zostałem. Co zaś do zimna, które cię tak przestrasza, to jakkolwiek ja sam, do dnia mego ślubu, nie wiedziałem co kożuch, przez wzgląd żeście go zanadto wyciaćkały, sprawię mu we Lwowie porządne futerko, i baranicę dam mu w nogi. Zresztą, jechać będzie ciągle w zamkniętym wozie pocztowym, w Paryżu zaś sama wiesz, że nie zimno... Przecie Francuzi nawet nie wiedzą jak dobry piec wygląda.

— Prawda że pieców nie mają, lecz czy nie przypominasz sobie mój Adasiu, jakeśmy to w zimie w nogi marzli? Kup mu kilka par ciepłych butów, kup!

Już krok naprzód postąpiła, jakby mężowi chciała ręce na szyję zarzucić, ale zmrożona

3go, mianowicie: na akademje umiejętności złr. 77.000; na muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu 83.800 złr.; na centralną komisję i dyrekcję statystyki administracyjnej 75.900 złr.; na zakład geologiczny 55.800 złr.; na centralny zakład meteorologiczny 25.100 złr.; na centralną komisję do zachowania pomników sztuki 9.000 złr. Pozycja ostatnia jest okrojona o 2.000 złr., poprzednie zaś każda o kilkadziesiąt złr. dla zaokrąglenia.

Następnie tytuł 9: wydatki funduszów religijnych 4,284.014 złr. (o 32.605 złr. mniej od preliminarza rządowego, z którego to okrojenia 8.612 złr. przypada na Galicję. Rząd chciał nadto cofnąć pozycję 5.960 złr. na reparację gmachu seminaryjnego w Krakowie, czego specjalny sprawozdawca pos. Weigel nie dopuścił.)

Pos. Jireczek obszernie wywodzi początek funduszów religijnych, dowodzi, że to własność kościelna, że państwu nic do tych funduszów, chyba sposobem nadużycia, które jest tem więcej rażące, ile że państwo nie wtrąca się do administracji mienia [illegible] korporacyj wyznaniowych.

Po niejakiej jeszcze dyskusji, wśród której kilka rezolucyj pos. Kronawettera przekazano komisji budżetowej, ale nie poparto jego rezolucji o zwróceniu skarbowi „długów," które kraje z tytułu dopłat do funduszów religijnych winny państwu, i po przemówieniu specjalnego sprawozdawcy pos. Weigla uchwalono tytuł 9-ty bez zmiany.

Koniec posiedzenia o godzinie 3ej minut 30. Następne jutro.

Sprawy zagraniczne.

Paryż 17. kwietnia. Za przykładem dotychczasowych arcybiskupów poszli świeżo arcybiskupi z Sens i Reims wystosowawszy również protesta przeciw dekretom z dnia 29. marca. Prócz tego podali podobne protesta biskupi z Autun, Talle, Montpellier, Cahors, Wersalu, Limoges, Soissons i Calais. Tak protesta te jak w ogóle zachowanie się biskupów zajmują bezustannie rząd i opinję. *Temps* ubolewa nad tem, że biskupi mówią o oporze i grożą rządowi, jak to zrobił arcybiskup paryzki; przez to wywołuje się bowiem w kraju jedynie wzburzenie, kiedy tymczasem leży tak w interesie kongregacji jak biskupów, aby nie wywoływano nowych sporów i nowych konfliktów, któreby uniemożebniły każde pojednanie. Walka pomiędzy państwem a kościołem skończy się jeżeli nie ze szkodą religji to w każdym razie ze szkodą wolności i prerogatyw rzymskiego kościoła; w pokoju spoczywa prawdziwe zbawienie kościoła.

Minister wojny wniósł do wydziału budżetowego następujące kredyta dodatkowe. Przedewszystkiem zamierza minister powiększyć znacznie liczbę urzędników intendentury i administracji, liczbę pierwszych podnieść z 298 na 388, liczbę drugich z 1265 na 1485; reforma ta jednak ma być rozłożoną na lat pięć; w 1880 ma być zamianowanych 30 nowych urzędników intendentury z 196,825 fr. pensji. Prócz tego zamierza minister wojny dla izolowanych załóg utworzyć 14 bibliotek po miastach a 60 po fortach, na co żąda 40.000 fr. a 15.000 fr. na podróże sztabu jeneralnego; 21.000 fr. na szyny dla kolei mającej połączyć forty paryzkie, dalej 250.000 fr. dla oficerów rezerwowych piechoty, ktorzy z obowiązku muszą pełnić służbę czynną; oficerów takich jest 4962. Sumy 500.000 fr. żąda dalej minister, aby adjutantom kompanii dać stosowne opatrzenie, takiej samej sumy na urządzenie pralni po koszarach a 560.000 fr. 7 nowych ujeżdżalni dla kawalerji. Wszystkie te kredyta wynoszące ogółem 5 miljonów fr. uchwalił budżet.

Petersburg 17. kwietnia. Do składu komitetu wykonawczego znów przybyło dwóch członków: szambelan Martynow i szambelan hr. Nesselrode, oba z arystokracji. — Akcje hr. Tołstoja chwiać się poczynają. *Biereg* donosi, że dwie godności jednocześnie piastowane przez ministra oświecenia mają być odłączone jedna od drugiej; hr. Tołstoj przestanie być prokuratorem synodu prawosławnego; miejsce jego w synodzie zajmie członek rady państwowej Pobiedonoscew (ten sam co zasiada w komitecie Loris Melikowa). Bardzo być może, że wkrótce, t. j. po zgonie carowej naprzykład, hr. Tołstoj usunie się całkiem w zacisze domowe; przestanie być i ministrem oświaty. — Według *Nowosti* zanosi się na jeszcze inną zmianę, tym razem w sferze dyplomatycznej, a mianowicie urząd kanclerza państwa zlany dotychczas z urzędem ministra spraw zagranicznych, ma być od tegoż również odłączonym. Na przyszłość, t. j. po zgonie Gorczakowa, Giers będzie ministrem spraw zagranicznych, a zapewnie Wałujew, prezes komitetu ministrów, zmieni dotychczasowy swój tytuł na tytuł kanclerski. — Wzmiankowana gazeta donosi, że kasacyjny departament senatu zajmie się temi dniami sprawą czechryńską, a zatem można żywić niejaką nadzieję, że po kilku latach niesłychanej niesprawiedliwości i katusz rozmaitych, pokrzywdzeni i okradzeni przez „diejatielow-liberałow" chłopi starostwa czechryńskiego wrócą do swych zagród.

W Petersburgu rozpoczął się duży proces braci panów Wiśleniewych, wyższych urzędników banku państwowego, obżałowanych o fałszowanie obligacyj „wschodniej" pożyczki. Panowie Wiśleniewy, należący do jednej ze znakomitszych rodzin moskiewskich, okradli skarb na przeszło 400.000 rubli i to w przeciągu kilku miesięcy. Jeden z nich Wiktor, był kapitanem gwardji carskiej. Czwartą część skradzionych pieniędzy policja znalazła w mieszkaniu niejakiej panny Emmy Batz, akrobatki cyrkowej. W kradzieży pomagali, lub ową skrywali: urzędnik p. Kutuzów, córka jakiegoś kapitana panna Wiera Koszańskaja i dymisjonowany chorąży Katenjew. Pomiędzy 130 świadkami znajduje się generał-adjutant Gurko, bałkański bohater, jak go nazywają, i były wielkorządca w Petersburgu w walce z rewolucją. Wiktor Wiśleniew wprowadzony, czyli raczej wniesiony został do sali rozpraw przez dwóch żandarmów; sparaliżowany, ledwo się rusza, a dtego prawie zupełnie oślepł w więzieniu. — W Saratowie ma się odbyć podobnyż proces. Naczelnik stacji tej kolei, zmówiwszy się z dyrekcją, skradł na wspólny pożytek przeszło 200.000 rubli. „Co dziwna w tej sprawie, powiada *Now. Wremja*, że pomimo, iż oddawna sędzia śledczy wykrył zbrodnię, dyrekcja nietylko dołożyła była wszelkich starań, ażeby sprawę zatrzeć, ale pochwaliła nawet pana naczelnika stacji, za dobrą służbę. Teraz chyba cała dyrekcja pójdzie do kozy".

W roku zeszłym w ciągu trwania nawigacji na rzekach syberyjskich, mianowicie od 10. maja do 16. września, wyprawiono, jak się dowiaduje *Gołos*, z centralnego więzienia dla zesłańców w Moskwie traktem niższo-nowogrodzkim, ogółem 11 448 aresztantów różnych kategoryj. Z tej liczby było 10.122 aresztantów w sile wieku, zdolnych do pracy, dostawianych do Moskwy w ciągu letnich miesięcy, głównie ze środkowych gubernji carstwa. Skazanych na ciężkie roboty było tylko 105. Aresztantów wyprawiono w 22 partjach koleją żelazną po 300 do 800 w jednej. Od dwóch lat drugim punktem zbornym, z którego wysyłają skazanych na ciężkie roboty, jest Odessa. Urządzone nawet specjalny statek „Niżnij Nowgorod," który ich przewozi na najodleglejszy kraniec wschodni państwa rosyjskiego, mianowicie na wyspę Sachalin. Dnia 14. kwietnia r. b. odpłynął z Odessy, według telegramów *Dniew. Warsz.* statek „Niżnij Nowgorod," wioząc 408 aresztantów, skazanych na ciężkie roboty. Razem z aresztantami wsiadło dobrowolnie na pokład statku 2 mężczyzn, 27 kobiet i 62 małoletnich.

Nowe bułgarskie ministerjum.

Pod powyższym tytułem znaleźliśmy w dzienniku *Nowoje Wremia* rzecz będącą i dla nas nie bez interesu, którą tem chętniej powtarzamy, że cały artykuł napisany jest bez szowinizmu, w sposób przedmiotowy.

Telegraf, powiada tedy dziennik wzmiankowany, rozniósł niedawno wiadomość o nowym gabinecie bułgarskim, złożonym z samych liberałów, w miejsce upadłych konserwatystów z powodu ich mniejszości w zgromadzeniu narodowem. Pierwsze bułgarskie ministerjum, któremu przewodził Burmow, popełniło wiele błędów, co było rzeczą dość naturalną. Jest u nas Rosjan przysłowie: „Nieuk nie może być i popem nawet." Inteligencja narodu okazała się w całej swej pełni przy ostatnich wyborach. Bałabanow, ten główny konserwator tradycyj tureckich, a były pomocnik Mithada paszy, nigdzie nie został wybrany; wszyscy zaś inni byli ministrowie konserwatywni ponownie dostali się do sejmu, czyli jak Bułgarowie zowią, do zgromadzenia narodowego, przyczem także Burmow np. zaszczycony został mandatem od kilku jednocześnie okręgów.

Drugi z rzędu gabinet biskupa Klemensa nie miał żadnej barwy. Dawniejsi ministrowie Naczewicz i Grekow nic nie znaczyli; zarządzający przez kilka tygodni ministerstwem spraw wewnętrznych, rosyjski czynownik Rogge, rozpoczął urzędowanie swoje od zmieniania urzędników, począwszy od gubernatorów Tyrnowa, Warny i Widynia. Czynownik Rogge stał się wkrótce niemożebnym, i w jego miejsce naznaczono Teodora Ikonomowa, który był prefektem w Śliwnie. Ikonomow należy niewątpliwie do rzędu ludzi bardzo rozumnych, lecz przeszłość jego jest wcale oryginalną. Ukończywszy kurs nauk w naszej prawosławnej kijowskiej akademji duchownej, Ikonomow przeszedł na wiarę katolicką, następnie przebył cały kurs nauk jezuickich (to znaczy, że był u zmartwychwstańców; red), wyświęcony został także według katolickiego obrządku, a skończył na tem, że nareszcie znów powrócił do prawosławia. On także krótki swój pobyt w gabinecie zaznaczył ciągłem urzędników zmienianiem. Będąc zaproszony do wzięcia udziału w gabinecie konserwatystów, przyjął, a niebawem rozszedł się z nimi i począł działać w duchu liberałów, którzy jednakże nie odwdzięczyli się teraz daniem portfelu. Biskup Klemens wiele zapowiadał, ale nie ziściły się nadzieje pokładane w nim. W gimnazjum sofijskiem ostatniemi czasy było 3, literalnie tylko trzech nauczycieli, licząc razem z inspektorem Stamenowym, który jednocześnie spełniał także funkcje dyrektora. Gdy mu ten profesor, a zarazem inspektor i dyrektor przedstawił, że nie sposób jest dalej uczyć nie mając ku temu stosownej liczby profesorów, biskup Klemens odpisał, że dla Bułgarji dość i jednego gimnazjum, tego co w Gabrowie, a sofijskie może być zwiniętem...

Nie ulega wątpliwości, że nowy gabinet liberalny postara się wszystko co może zrobić, ażeby tylko uiścić się z danych krajowi obietnic. Głową gabinetu tego, a zarazem ministrem spraw zagranicznych, jest Cankow. Jest to człowiek bardzo rozumny, energiczny i zręczny zarazem. Ze szkołami nie bardzo znajomy, teoretycznego wykształcenia nie ma żadnego; jeśli tak wysoko stanął, zawdzięcza to jedynie wrodzonym swym zdolnościom i rozumowi. Za panowania tureckiego, umiał z nimi żyć w zgodzie, ale nigdy im nie nadskakiwał i dogadzał. Przeszedłszy następnie na łono kościoła katolickiego, w którym pozostaje dotychczas, stał się głównym krzewicielem Unji w Bułgarji. Jeździł do Rzymu dla złożenia hołdu papieżowi, i papież na przedstawienie jego wyświęcił na biskupa pewnego prostego mieszczanina z Gabrowa. Do 20.000 Bułgarów nawrócono na katolicyzm. Mieszkając w Konstantynopolu, Cankow wraz ze swymi znajomymi, będącymi jednakowych przekonań, wydawał tam dziennik w duchu katolickim. Jednocześnie przebywał też w Konstantynopolu przy poselstwie rosyjskiem Burmow i wydawał także dziennik, ale w duchu przeciwnym; bronił prawosławja i walczył z Cankowym. Podczas tymczasowych rządów rosyjskich w Bułgarji, Cankow był wice-gubernatorem, a następnie prezesem komisji w sprawie powracających do kraju wychodźców muzułmańskich. Po wstąpieniu na tron księcia Aleksandra, Cankow naprzód został gubernatorem w Warnie a następnie dyplomatycznym agentem w Konstantynopolu. Cankow uchodzi za przyjaciela Austrji; jest on zapewne takim przyjacielem Austrji, jakim był Turcji.

Drugim ministrem w nowym gabinecie jest Jerzy Tiszew; piastuje portfel spraw wewnętrznych, lat zaledwie ma 32. Nauki pobierał w Rosji, najprzód w duchownem seminarjum odeskiem, a następnie w duchownej akademji w Kijowie. Po ukończeniu kursu w Kijowie, posłany był na sekretarza ekzarchatu w Konstantynopolu, na której to posadzie dał się poznać niebawem jako „diejatiel" rozumny i uczciwy. On to z narażeniem życia przyleciał z eksarchatu do pałacu poselstwa rosyjskiego, niosąc doniesienia byłego eksarchy Antima do petersburgskiego metropolity Izydora, o wymordowaniu chrześcjan w Bałaku, (wywołanem jeśli nie w całości, to w części intrygami Ignatjewa ad usum stronnictwa panmoskiewskiego, śmiało mógłby dodać autor; p. r. D. P.) W Konstantynopolu pomagał wszystkim ukrywającym się przed rządem tureckim. Będąc w bliskich stosunkach przyjaźni z eksarchą bułgarskim Antimem, podówczas już sparaliżowanym, ciągle dodawał mu odwagi i krzepił (jako nasadzony ajent ignatiewowski; p. r. D. P.) w walce z Turkami, katolikami i Fanariotami. Wspólnie z Antimem zesłany był na wygnanie do Angory w Małej Azji. Wróciwszy z wygnania zajmował posady: urzędnika do szczególnych poruczeń przy gubernatorze ruszczuckim, naczelnika okręgowego w Łowczy, naczelnika sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych, a ostatniemi czasy gubernatora w Tyrnowie. Jest to cichy pracownik, kochający Rosję, jako kraj, w którym pobierał nauki. Przed wygnaniem do Angory, Tiszewa miano wyświęcić na biskupa prawosławnego w Tyrnowie, ale losy inaczej zrządziły. Należy się spodziewać, że ministerjum spraw wewnętrznych wiele wygra z powodu nominacji jego (i Rosja, która niebawem z pewnością się postara zrobić Tiszewa prezesem gabinetu na miejsce Cankowa; p. r. D. P.)

Minister sprawiedliwości Chrysto Stojanow ukończył uniwersytet w Moskwie ze stopniem kandydata praw. I on także jest jeszcze dość młodym. Podczas tymczasowego zarządu rosyjskiego w Bułgarji, Stankow spełniał obowiązki naczelnika sekcji w kancelarji jenerała Domontowicza, lecz niczem się tak bardzo nie odznaczył. W tyrnowskiem zgromadzeniu urządzającem okazał, iż nie brak mu wymowy. Jego jest dziełem ustawa wyborcza. Ostatniemi czasy spełniał obowiązki prezesa sądu kasacyjnego. Charakteru dobrodusznego, słynie jako wielki przyjaciel Rosji.

Minister oświaty Giuzelew, mało znany. Wychował się w Rosji, gdzie ukończył fakultet matematyczno-fizyczny, następnie był nauczycielem w gimnazjum w Gabrowie, inspektorem szkół ludowych, a nareszcie naczelnikiem sekcji w ministerjum oświaty.

Piątym i ostatnim ministrem w nowym gabinecie jest minister finansów Karawełow (Petko), znany już dawniej. Karawełow ma obecnie lat 40, wygląda zupełnie jak Moskal, który nie dba o powierzchowność swoją; źle ubrany, brudny, nie umyty, włosy rozczochrane spadają mu na plecy.

Spodziewać się można w ogóle, że nowe ministerjum okaże się pożyteczniejszem od poprzedniego.

Na zakończenie słów kilka o nowym prezesie zgromadzenia narodowego, Sławejkowie, i jego zastępcach czyli wicemarszałkach, dr. Bradelu i Suknarowie. Sławejkow jest to stary poeta bułgarski i bojownik za kraj rodzinny. Wydawał kolejno kilka gazet i pism perjodycznych; cieszy się wielką popularnością u ludu. — Dr Bradel, jeden z najzdolniejszych młodych Bułgarów i najbardziej zwracających na siebie uwagę. Ukończywszy fakultet medyczny na uniwersytecie moskiewskim, był ordynatorem w jednym ze szpitalów w Moskwie. Rozumny, charakteru silnego, wielce czynny i pracowity, zwrócił na siebie uwagę artykułami swojemi o prawie państwowem. Jako człowiek z wielkim taktem, ma on przed sobą piękną karjerę i zajdzie daleko. — Co do Suknarowa, który pobierał nauki w Serbji, ten niczem się nie odznacza. Znany jest tylko z zatargu swego z byłym ministrem Grabowym. Ostatniemi czasy zajmował się adwokaturą.

KRONIKA.

Lwów 21. kwietnia.

Wybory poselskie we Lwowie. Aby koniecznie wynaleźć jakiego „poważnego" kontrkandydata naprzeciw p. Romanowiczowi, rozbijano się wczoraj przez cały dzień. Wreszcie zebrały się trzy podpisy i pp. Dobrzański Jan, Piątkowski Feliks i ks. Solecki Łukasz zalecają dziś plakatami wybór p. Gnoińskiego, oświadczając, że „przyszli do przekonania," iż każdoczesny prezydent miasta powinien być posłem. Rzecz osobliwsza, iż przekonanie to zjawiło się u nich dopiero we wtorek, w sobotę zaś byli chyba tego odmiennego zdania, że każdy były prezydent miasta Lwowa powinien być posłem. Tak nagła zmiana przekonań jest w każdym razie rozczulającą, zwłaszcza jeżeli na domiar wszystkiego nie prowadzi do celu.

Dziś bowiem zaraz po zjawieniu się wyż wzmiankowanych plakatów udała się do p. Michała Gnoińskiego deputacja obywateli, mianowicie pp. Aleksandrowicz, Alsner, Gerstman, Niemczynowski i dr. Zucker.

Dr. Michał Gnoiński upoważnił deputację do publicznego oświadczenia, że nie kandyduje o mandat poselski i nie upoważnił nikogo, a tem samem trzech wyborców, podpisanych na plakacie zalecającym jego kandydaturę, do stawiania jego kandydatury.

Zarazem wyraził dr. Gnoiński przed podpisaną deputacją swoje przekonanie, że w obec zaawansowanej już akcji wyborczej uważa wybór Tadeusza Romanowicza za stanowczo zapewniony.

Prezes byłego komitetu „Łączność i Zgoda," p. Karol Alsner, który od początku należy do komitetu dla p. Tad. Romanowicza zawiązanego, oświadczył na wczorajszem posiedzeniu komitetu w sali ratuszowej w odpowiedzi na wystosowaną do niego interpelację, że komitet taki „Łączność i Zgoda" nie istnieje już, że się rozwiązał, i że ktoś widocznie popełnił nadużycie uzurpując sobie tę firmę i winietę byłego komitetu „Łączność i Zgoda" — stało to się wszystko bez wiedzy p. Alsnera i wbrew jego woli i bez wiedzy członków tego komitetu. Cały plakat tedy, który od wczoraj figuruje na murach, jest falsyfikatem, wymierzonym na robienie sobie żartów z p. Aleksandra Jasińskiego, którego stawia na kandydata.

O godz. 11ej z rana otrzymaliśmy dziś następującą odezwę:

„W obec tego, że p. Aleksander Jasiński deputacji naszej stanowczo oświadczył, iż mimo przekonania o najlepszej chęci zwolenników „Łączności i Zgody" nie może żadną miarą przyjąć wyboru na posła sejmowego, jesteśmy zniewoleni kandydaturę p. Aleksandra Jasińskiego cofnąć, oświadczając zarazem, że przy niniejszych wyborach czynnie działać nie będziemy.

Lwów 21. kwietnia 1880 r.

Ks. Dr. *Ludwik Jurkowski. Antoni Dülla. Ignacy Russmann. Wojciech Łukawski. Zygmunt Richtman.* Dr. *Teofil Ciesielski.*

Zdaniem ludzi, postępujących sobie z zastanowieniem, panowie ci powinni byli przed wydaniem plakatu zapewnić się, czy kandydat ich jest rzeczywiście kandydatem, a nie przyczyniać się do pomnażania zamętu.

W końcu nadmieniamy, że p. Merunowicz nadesłał nam wyjaśnienie motywów swojej wczorajszej rezygnacji na rzecz p. Gnoińskiego. Wobec faktu, że p. Merunowicz resygnował na rzecz obywatela, który wcale nie kandyduje, uważamy to wyjaśnienie za bezprzedmiotowe, i wobec tych dziwacznych zabiegów konstatujemy, że kilka osób, którym przysłużało prawo stawiania kandydatur na walnych zgromadzeniach, z pobudek osobistej niechęci, stawiając teraz w ostatniej chwili różne kontrkandydatury, postępują sobie niekonstytucyjnie, albowiem nikt nie powinien być kandydatem, kto przed wyborcami nie staje osobiście. Swawola taka nawet u zasadniczych przeciwników kandydatury pana Romanowicza wywołuje oburzenie.

Przełożeni korporacyj rękodzielczych wydali kurendę do swych korporacyj za p. Romanowiczem.

Pamięci Romanowskiego. Dnia 24. b. m. poświęcona będzie, w kościele oo. Bernardynów, tablica pamiątkowa na cześć przedwcześnie na polu chwały w r. 1863 zgasłego poety Mieczysława Romanowskiego, urodzonego na Pokuciu we wsi Żukowice dnia 12. kwietnia 1834. Poeta zginął w potyczce pod Józefowem 24. kwietnia 1863.

Miłośnikom sztuki dramatycznej przypominamy, że dziś pani Leontyna Parżnicka wystąpi na swój dochód w wybornej, a dotychczas we Lwowie niegranej komedji Meilhaca „Za chwilę szczęścia." Ulubionej artystce życzymy, aby tysiące dłoni dały jej dzisiejszego wieczoru poklask, na który w zupełności zasługuje.

Pierwszy koncert pana Władysława Żeleńskiego odbędzie się w piątek 23. b. m. o godzinie siódmej wieczór w sali galicyjskiego Towarzystwa muzycznego w domu narodnym z następującym programem, złożonym wyłącznie z utworów koncertanta: 1. Trio (op. 22) a) Allegro. Vivos voco! b) Andante. Mortuos plango! c) Finale. Fulgura frango. 2. a) Pieśń Jaruhy ze starej baśni. b) „Łaskawa dziewczyna". 3. Kołysanka na wiolonczelę. 4. Chór strzelców na głosy męzkie z towarzyszeniem czterech waltorni. 5. Preludja z pieśni kościelnych polskich na organy. 6. a) „niepodobieństwo"; b) „marzenia dziewczyny". 7. Sonata na fortepian i skrzypce.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień koncertu przy kasie.

Mianowania Radca sądu wyższego we Lwowie Leon Skórski przeniósł się w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taks. Radca sądu krajowego przy sądzie w Złoczowie, Modest Piasecki, mianowany radcą sądu wyższego we Lwowie.

Z armji. Major Aleksander Appel, zastępca komendanta przy komendzie żandarmerji l. 5 w Galicji, mianowany komendantem a jego stanowisko zajął rotmistrz I. klasy, Edward Uhle, adjutant inspektora żandarmerji.

Przeniesienie zwłok zmarłych pasterzy ruskich, nastąpi, jak już donosiliśmy, jutro w czwartek o godz. 4ej po południu. Nabożeństwo rozpocznie się o godz. 8ej rano w katedrze św. Jura. Przeniesione będą zwłoki śp. metropolitów Jachimowicza i Litwinowicza, biskupa Bocheńskiego i kanoników Barwińskiego Łotockiego, Iłaka i Dutkiewicza.

Z lwowskiej djecezji unickiej. Ks J. Lewicki z Kornicza otrzymał probostwo w Gostowie pow. tłumackiego. — Wakuje kapelanja Szyszkowce pow. brodzkiego.

Jan Broniewski, były major wojsk tureckich, lat 60, rodem z Rakowy pod Warszawą, został przez

---

zimnem spojrzeniem, oczy ku ziemi spuszczając, cofnęła się do krzesła, na którem usiadła.

— Kupię mu, kupię, bądź spokojna!

Na dwa dni przed św. Michałem, zajechała poczwórna landara, na wysokich resorach, które z tyłu tworzyły dwa olbrzymie znaki zapytania. Na koźle siedział stangret i lokaj; za landarą widać było chłopca stajennego, który, na tłumokach w tem miejscu przywiązanych, umieściwszy się jak mógł najwygodniej, oburącz trzymał sie dwóch [illegible] niebieskich, zwanych targańcami, do pudła landary przybitych, by z tej wysokości nie spaść i karku nie skręcić.

Za karetą, w przyzwoitem oddaleniu, stał wóz, także poczwórny, wyładowany kuframi, walizami i pudłami, w których mieściły się bądź mniej potrzebne rzeczy jadących, bądź wiktuały niezbędne w dalszej podróży. Na nim siedział fornal, obok niego kuchta, na miejscu zaś zaszczytnem pan mandatarjusz, który przy tej sposobności, chciał w mieście obwodowem załatwić jakiś ważny interes, wreszcie kucharz, bez którego hrabia nigdy do Lwowa nie wyjeżdżał.

Wilją wyjazdu, hrabia spędził na konferencjach z ekonomem, gorzelnikiem i Czesławem, z którym już się porozumiewał bez trudności, jakby on był głucho-niemym. W ogóle cały dom szybko się jego znaków nauczył, szczególnie zaś Kamilcia, która to, co biedny kaleka chciał dopiero powiedzieć, wpierw już z jego oczów odgadywała. Hrabia w domu siedząc, gospodarstwem nie wiele się zajmował, które, dzięki pańszczyźnie i energji Redwańskiego, szło dobrze i niezły dochód przynosiło, za to ilekroć miał wyjeżdzać, bojąc się zapewne, by w jego nieobecności co złego nie nastąpiło, wydawał rozporządzenia najbardziej szczegółowe i pamiętał nawet o ogrodniku, któremu dokładne zostawiał instrukcje. Wprawdzie po jego odjeździe, każdy robił jak dawniej, lecz po powrocie hrabiego, wszyscy szli doń z raportami, bez [illegible] zapewniając, że rozkazy ja-nie pana [illegible] spełnili, skutkiem czego nie było żadnego wypadku, i gospodarstwo idzie wybornie. Hrabia nie starał się sam sprawdzić, ile w tem było prawdy, i tak zawsze był zadowolony.

Tym razem polecił przed wszystkiem innem pamięci pana Ignacego rozpoczęty kanał i okręt.

— Jeżeli będziecie potrzebowali — rzekł — rozkopcie pagórek, lecz równocześnie, mój Radwańsiu, pilnuj, żeby wał na końcu starego koryta, był należycie gruby i wysoki, inaczej woda gotowaby go przerwać, i cała robota na nicby poszła. To musi być jezioro, nie druga rzeka. Co do okrętu, niech robią bez przerwy, wódki nie żałować, dawać trzy razy na dzień, i dobrze jeść. Ze Lwowa przywiozę dokładny plan kajut wewnętrznych... Kanał musi być gotów przed zimą, okręt najpóźniej do wiosny. Zobaczysz acan, jak ślicznie będzie wyglądał.

Panu Baltazarowi polecił, żeby do gorzelni nikogo nie wpuszczał, choćby sam cesarz tego żądał, Czesława zaś prosił o nadzorowanie gospodarstwa i opiekowanie się kobietami. Biednego kalekę tak pokochał, że do północy trzymał go w swoim pokoju, a kiedy się z nim żegnał, miał jakby łzy w oczach. U pana Kamienieckiego wielkie to już było rozczulenie, dotąd bowiem nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żeby kto na jego twarzy dostrzegł choćby najmniejszy ślad słabości. Hrabia jakkolwiek nawet dla żony bardzo był zimny, nie musiał być serca twardego, skoro poddanym robił ustępstwa, o których inni panowie ani słyszeć chcieli; powierzchownie jednak okazywał się zawsze poważnym, a w mowie bywał surowym, niekiedy nawet bezlitośnym.

Pożegnanie nie trwało długo. Achilek w głos się rozpłakał, hrabinę na pół omdloną służebne do budoaru odniosły, a Kamilcia z oczyma od łez zapuchniętemi, uścisnąwszy raz jeszcze towarzysza zabaw dziecięcych, za ciotką pobiegła. Przed landarą stał jeden tylko Czesław, o kilka kroków dalej pan Ignacy. Hrabia uścisnął raz jeszcze pierwszego, drugiemu ręką skinął, i proboszcza gwałtem do landary wsadziwszy, usiadł sam po lewej jego stronie. Widząc, że chłopiec jakoś się ociąga, i Czesława za rękę trzyma, zawołał:

— No malcze siadaj! Już dość tych beków!

— A niech pan Sokolnicki — Achilek tymczasem przez łzy kończył — bawi Kamilcię, i powie jej, że jak tylko do Paryża przyjadę, zaraz jej kupię śliczną książkę z obrazkami.

— Siadaj, powtarzam ci! — ojciec gniewnie krzyknął — i nie pleć jak Piekarski na mękach. Przecie wiesz, że ani cię słyszy, ani rozumie.

Chłopiec dopiero teraz sobie przypomniał, że przed nim stał głucho-niemy. Wyciągnął też ręce, uścisnął go za szyję i oczy otarłszy, usiadł na przodzie landary, obok pana Tissot. Stangret zaciął konie; ruszyły dobrym kłusem. Przez okienko w pudle landary, widać było kawałek ucha Jaśka, i jadący za nimi wóz z kucharzem.

W mieście obwodowem krótko się zatrzymali. Hrabia przywoławszy do drzwiczek mandatarjusza, który z wozu zeskoczył, powiedział mu, żeby wróciwszy do domu miał baczne oko na wszystko, poczem kazał dalej jechać. Popas miał nastąpić dopiero o dwie mile za miastem, konie bowiem były dobre, a i droga z powodu dłuższej pogody nie mogła być lepszą. Ponieważ hrabia nie jechał prosto do Lwowa, lecz na św. Michała miał wstąpić do jednego z przyjaciół, który w okolicy Gródka mieszkał, więc o pół mili za miastem, z gościńca rządowego zjechali na drogę krajową, która od pierwszego w tej porze roku tem się jedynie różniła, że mniejszy był na niej turkot i tłok wozów jadących, a za to większe kurzu tumany.

Szlachcic, do którego nazajutrz wieczorem przyjechali, był nad wszelki wyraz uszczęśliwiony gośćmi tak rzadkimi. Do wielkich to już należało dowodów sąsiedzkiej łaskawości, jeżeli kto na imieniny o pięć lub sześć mil przyjeżdżał, a pan Kamieniecki zrobił mil dwadzieścia kilka, i w dodatku przywiózł z sobą jedynaka, którego ciekawie oglądano, swojego parocha, który ze skromności i rozumu ogólnie się podobał, i Francuza, który wszystkich bawił, bo go nikt nie rozumiał. Solenizant z gościnności o mało na śmierć nie zakarmił i pozalewał naszych przyjaciół, a gdy ci nazajutrz po imieninach dalej wyruszali, dał im sześciu kozaków na koniach, z kagańcami smolnemi, by im wieczorem świecili.

Na pół mili przed miastem wydarzył się jadącym mały wypadek. Stangret wymijając bryki, zanadto gwałtownie konie skręcił, przyczem dyszel się złamał. Nikt się za to nie gniewał, o kilka bowiem kroków stała porządna gospoda, przez katolika utrzymywana, w której można było przenocować. Odpoczynku też wszyscy potrzebowali, zwłaszcza *monsieur* Tissot, któremu mocne wino węgierskie, spowodowało w głowie reakcję, w żołądku zaś rewolucję.

Hrabia odprawił kozaków, hojnie ich obdarowawszy i zajechał do oberży. Po wygodnym noclegu do dnia ruszyli w dalszą drogę.

— Wiesz co księże proboszczu—hrabia przemówił — że właściwie dopiero dziś, czuję się dobrze. Przez cały dzień wczorajszy huczało mi w głowie, jak w trybunale lubelskim.

— A ja dziś jeszcze mam szum w uszach, chociaż stosunkowo nie wiele piłem.

— Kto bo słyszał, nic innego nie robić, tylko jeść, pić i grać w karty. To tak sumo jak u naszego Piotrusia. Ja tam towarzystwa nigdy mu nie dotrzymywałem, lecz mówili mi sąsiedzi, że jak do Piotrusia na godzinkę lub dwie przyjadą, i do kart zasiądą, wstają dopiero, na drugi dzień o ósmej rano, i naczęściej żadnemu z nich nawet na myśl nie przyjdzie kazać w nocy konie wyłożyć. Biedni ludzie stoją noc całą przed gankiem raz na słocie, to znowu na mrozie, i ma się rozumieć kiną jak grenadjerzy francuzcy.

— Nietylko tam grają i hulają, panie hrabio— paroch z westchnieniem odpowiedział — z małemi wyjątkami cała szlachta tak postępuje. Umiem cenić bohaterow, i dla żołnierzy z r. 1830 mam wiele szacunku za ich waleczność, lecz niestety! nie mogę ich wielbić ani za ich rozum praktyczny, ani za to, że siedząc później lat kilka w dworach galicyjskich, całą młodź szlachecką nauczyli próżnować i grać w karty. Na tej drodze nikt jeszcze narodu nie zbawił.

Ostatnie słowa podrażniły w panu Kamienieckim dumę szlachecką.

— No, może i racja, że to nie było i nie jest dobre, wszakże z drugiej strony musisz przyznać księże proboszczu, że jeżeli jeszcze gdzie szukać patrjotyzmu, to między szlachtą. Chłop ciemny, ledwie za sto lat z niego co będzie, o mieszczaństwie ani słychu, to zaś które jest, zupełnie zniemczone, jedna szlachta trzyma się jako tako i zginąć nam nie pozwala. Czy nie tak, księże proboszczu?

— Niestety!... Chociaż Bogiem a prawdą, mnię to wcale nie pociesza.

— Czemu?

— Bo to wskazuje, że nasz naród dopiero w formacji... Nikt też nie przewidzi, kiedy dójdzie do pełnoletności, to jest i do tej siły, bez której nie sposób sobą rozporządzać i stanowić o swojej przyszłości.

Hrabia nie dosłyszał słów ostatnich. Gdy ksiądz mówił, odezwały się trąbki, potem bębny zawarczały i konie stanęły.

— Co znowu nowego? — zapytał przez okno głowę wystawiając.

— Wojsko idzie, proszę jaśnie pana—stangret odpowiedział.

Siedzący spojrzeli na lewo. Wpierw pokazał się szwadron huzarów, w granatowych dołmanach, po nich szły w białych uniformach dwa bataljony piechoty, na końcu jechała baterja dział, za nią znowu huzary. Landara stała w pobliżu rogatki grodeckiej, właśnie w miejscu gdzie po prawej stronie drogi widać było kilka domków niepokaźnych, z wiechami i napisami różnobarwnemi.

(C. d. n.)

policję lwowską z niewiadomych nam powodów wydalony i odstawiony do granicy Rumunji, gdzie jest przynależny.

Pani Modrzejewska. W pismach angielskich ogłasza dyrekcja londyńskiego „Court Theatre" co następuje: „Pani Modjeska wystąpi w sobotę 1. maja i następnie codzień aż do dalszego zawiadomienia, o drugiej po południu, w J. Mortimera angielskim przekładzie „Damy Kameliowej" p. t. *Heartscase* (Swoboda serca) umyślnie przerobionym dla p. Modjeskiej." Oczywiście pisze się Modjeska, ażeby się wymawiało: Modżeska, i tym sposobem zapobiega się gorszemu jeszcze przekręcaniu właściwego brzmienia polskiego nazwiska. Inserat powyższy pojawił się dopiero 13. b. m. i dlatego nasz korespondent londyński, pisząc 8. donosił, że wówczas nie było tam jeszcze wiadomo nic o występach pani Modrzejewskiej. „Court Theatre," jakkolwiek nie pierwszorzędne, zajmuje zawsze znaczniejsze miejsce między teatrami londyńskiemi, których liczba jest legion. Wieczorami ciągnie się tam już czwarty miesiąc bez przerwy szereg przedstawień komedji p. t. „Stara miłość i nowa," i dlatego zapewne przeznaczono dla p. M. porę popołudniową na jej występy. Teatr ten nie ma zresztą prawa do używania tytułu „Royal," przyznanego mu w *Gazecie Polskiej*. — Tygodniki ilustrowane londyńskie, które mamy przed sobą, zapowiadają w redakcyjnej części występy p. M. i stwierdzają równie jej biegłość w języku angielskim, jak i powodzenie jej na scenach amerykańskich.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 20. kwietnia. Skradziono: panu G. H. z wozowni pod l. 71 ulica Łyczakowska skórzany fartuch, szczotkę i szal; panu W. P. ze składu w gmachu sejmowym 10 czaganów oznaczonych literami M. L. i gwiazdką; faktorowi H. S. w domu pod l. 13 ulica Lwia srebrny zegarek; kupcowi H. S. z wozu na placu Krakowskim paczkę z zabawkami dla dzieci i innemi towarami. — Przytrzymano żonę cieśli M. S. za podejrzane posiadanie branzolety złotej w kształcie spojonych pierścieni. — Złożono w policji izraelicką książkę do modlenia, atłasową bekeszę, tales do modlenia i dwa przykazania izraelickie znalezione pod mostem obok rzezalni. — Pan W. L. zgubił książkę do wydawania robót akordowych; pan P. H 2 książeczki gal. banku kredytowego l. 13644 na 200 złr., l. 13712 na 70 złr.; a pan M. Z. skrypt dłużny na 300 złr. i kupony wartości 30 złr.

Kraków 20. kwietnia. Dwaj w procesie socjalistów z pod zarzutu zaburzenia spokojności publicznej uwolnieni obcokrajowcy, to jest Ludwik Straszewicz i Edmund Brzeziński, których policja skazała na wydalenie, a którzy przeciw temu orzeczeniu wnieśli rekurs do wyższej władzy, cofnęli rekurs i oświadczyli chęć bezzwłocznego udania się za granicę, skutkiem czego odjechali onegdajszym pociągiem porannym do Wiednia.

Krakowska straż policyjna otrzymała ryngrafy metalowe, oznaczone numerami, jakie nosiła dawniej na pasach.

Kołomyja 20. kwietnia. Tutejsze stowarzyszenie miłośników polskiej sceny dramatycznej przedstawi w niedzielę 25. bm. na wsparcie funduszu budowy teatru poznańskiego komedję Korzeniowskiego „Panna mężatka."

Wiedeń 19. kwietnia. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki był dziś przed południem na posłuchaniu u cesarza. — [illegible] marcu wydalono z Cislitawji 59 osób, między temi 11 kobiet. Były bankier paryski Riviere został także wydalony, chociaż nie zdołano mu dowieść, że skradł hr. Bolesławowi Potockiemu kosztowności, o czem w swoim czasie donoszono.

W Północnych Stanach Ameryki, jak donosi *Czasowi* list prywatny, jest obecnie 300,000 do 500,000 Polaków. Rozproszeni na wielkiej przestrzeni Polacy mają wszędzie swoje kościoły, księży i własne szkoły. W Stanach Zjednoczonych jest około 60 polskich parafij z własnemi kościołami i szkołami; prócz tego jest około 200 mniejszych kolonij, gdzie są tylko kaplice, a księża polscy, których jest obecnie przeszło 80, dojeżdżają tam z sąsiednich parafij. Praca księży polskich w kolonjach polskich nie ogranicza się na jedną miejscowość, lecz rozciąga się na całe Stany Zjednoczone, a nawet na Brazylję i Venezuelę. Większe osady polskie w Ameryce są następujące: Chicago liczy 20,000 Polaków, ma 3 kościoły polskie i 7 księży; Milwaukee 10,000 Polaków, 2 kościoły, 4 księży; Detroit 8000 Polaków, 1 kościół, 1 ksiądz; Buffalo 2000 Polaków, 1 kościół, 1 ksiądz; Shamockin 3000 Polaków, 2 kościoły, 2 księży; La Salle 1200 Polaków, 1 kościół, 1 ksiądz; Nowy-Jork 3000 Polaków, 1 kościół, 1 ksiądz. Parafje liczące mniej więcej po tysiąc Polaków są: Bay City, Cincinnati, Baltimore, Cleaveland, Toledo, Otis, South Bend, St Antonio, Panna Marja, Bandera, Manitovoc, Berlin, Polonia, Pine, Pitzburg, Bloosbourgh, Stevens Point itd., w tych miejscowościach są księża, kościoły i szkoły polskie.

W Karlsbadzie zastrzelił się z niewiadomych powodów dyrektor teatru tamtejszego Bachmann.

Z Anglji. Królewicz Leopold, najmłodszy syn królowej Wiktorji, mianowany być ma parem królestwa i otrzymać przy tej sposobności starświecki tytuł: duke of Albany. — Rodzina Bulwerów otrzymała także wyższą godność; syn sławnego powieściopisarza, znany także jako pisarz pod pseudonymem Owen Meredith, wicekról Indji lord Lytton, wyniesiony został z barona do godności hrabiego Lytton w hrabstwie Derby, i wicehrabiego Knebworth na Knebworth w hrabstwie Hertford. Margrabia Salisbury mianowany być ma księciem. Powszechnie domagają się powołania do Izby panów Sir Roberta Peel, który po trzydziestu latach życia parlamentarnego zrezygnował z kandydatury, i którego ojciec, dziad i pradziad — łącznie z nim przez 90 lat bez przerwy reprezentowali miasteczko Tamworth w parlamencie. Sir Robert Peel nie należy ani do konserwatywnego, ani do liberalnego stronnictwa, lecz trzymał się zawsze niezawiśle, i zawsze po tej stronie, która jak się w końcu okazało, miała słuszność. — Godnem uwagi jest, że w Anglji tylko najstarszy syn królewski rodzi się członkiem Izby panów jako książę (*duke*) Cornwall (tytuł księcia (*prince*) Walii nadawany mu bywa osobnym dyplomem), inni zaś królewicze dopiero w późniejszym wieku otrzymują tytuły uprawniające ich do udziału w prawodawstwie.

Z archeologji. W ostatnich czasach dzienniki doniosły o własnoręcznym rękopismie hebrajskim św. Piotra a[illegible] Zakrawało to nietylko na grubą bajkę ale [illegible] na podrobienie. Teraz pisze o tym przedmiocie p[illegible] f. P. de Legarde w Getyndze: „Dnia 6. stycznia 1880 dziennik rzymski *Libertà* zamieścił długi artykuł o obszernym autografie hebrajskim apostoła Piotra, znalezionym w Jerozolimie w papierach pozostałych po jakimś żydzie stockholmskim Kore. *Libertà* przytoczyła *Pesti Naplo* jako źródło, a ten znów wyjął te wiadomość z czasopisma hebrajskiego *Sabaoth*. Paryski *Le Temps* powtarza d. 28. marca tę samą bajkę bez przytoczenia źródła. Pozwolę sobie nadmienić, że nazwisko żyda Kore jest podejrzane, wyjęte jest ono z wulgaty Lutra; pismo *Sabaoth* nie może być tak zwane po hebrajsku, bo jest ono wulgatą protestanckiego „Zebaoth." Piotr apostoł nie byłby pisał po hebrajsku, ale po syryjsku; co do kupienia tego rękopismu za 20.000 funt. sterl. przez Towarzystwo biblijne angielskie, uczyniłem zapytanie w tem Towarzystwie, ale nic o tem nie wiedzą. Jeśli *Sabaoth* chce kłamać, należało to zręczniej zrobić."

Wybory w Rosji. W powiecie jelizabetgrodzkim — czytamy w *Molwie* (nr. 79) — odbywały się uroczyście wybory włościańsko-ziemiańskie. Zebrano włościan do izby dużej, postawiono urny wyborcze i zalecono zgromadzeniu przystąpić do rzeczy. Wyborcy nie wiedzieli, co poczynać z gałkami: większość, schowawszy je w zanadrzu, chyłkiem zemknęła do swych gospód i wózków; jeden zaś, tak samo schowawszy zagadkową dlań kulkę, sięgnął do kieszeni, wydobył kopiejkę, z namaszczeniem złożył ją do urny na ofiarę i trzykrotnie się przeżegnał. Dziennik zapytuje, do czego są potrzebne te komedje, kiedy władze miejscowe nie raczą nawet objaśnić włościan, co do różnicy, zachodzącej między urną wyborczą a skarbonką cerkiewną?

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i postępie siewów wiosennych we wschodniej części Galicji.

Już w poprzedniem sprawozdaniu naszem z dnia 1. kwietnia b. r. wyraziliśmy obawę, iż stan zasiewów zimowych t. j. pszenicy, żyta, rzepaku, i koniczyny, nie wróży wcale nadziei dobrego urodzaju i, że rok bieżący zagraża rolnikom naszym nową klęską. Niestety, wiadomości, jakie z dniem 15. kwietnia odebraliśmy z różnych okolic kraju obawę naszą po największej części potwierdzają — a to tak dalece, że już dziś powiedzieć możemy, iż rok bieżący pod względem urodzaju ozimin gorszy jeszcze niż ubiegły — będzie. — To też spowodowało komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, że chcąc się przekonać o ile zatrważające te wiadomości są prawdziwe, wydał okólnik do pp. prezesów oddziałów gospodarskich z wezwaniem do nadesłania wiarogodnych dat o stanie zasiewów zimowych — na podstawie których w razie grożącej nowej klęski, mógłby wnieść petycję do Rady państwa o uzyskanie stosownej pomocy, udzielona bowiem na początku bieżącego roku subwencja państwa z powodu nieurodzaju w roku zeszłym, nowemu niedostatkowi zapobiedzby nie zdołała.

Stojąc na straży interesów rolnictwa krajowego, komitet poczyni zapewne i dalsze w tej mierze kroki, jeżeli nie o uzyskanie nowej odpowiedniej subwencji, to przynajmniej odroczenia spłaty udzielonej w r. b. pożyczki. Nie ulega bowiem dziś wątpliwości — że żyta i rzepaki w połowie wyginęły — pszenica trochę lepiej się trzyma, jednak mniej niż na średni jej urodzaj liczyć nie można. — Wiadomo zaś, że właściwy dochód rolnika tylko na pomyślnym zbiorze ozimin polega.

Co się tyczy postępu siewów wiosennych, to takowe po większej części dopiero w pierwszych dniach kwietnia rozpoczęte zostały i to przeważnie w zachodnich powiatach, we wschodnich bowiem powiatach na Podolu, tudzież w okolicach Podgórskich dopiero od 8. kwietnia siać rozpoczęto.

Stan powietrza był na początku kwietnia dość chłodny z częstemi przymrozkami w nocy; począwszy od 12. t. m. nastało prawdziwie wiosenne ciepło i pogoda, która zasiewom jarym bardzo sprzyja. W zachodnich powiatach deszcz ciepły bardzo jest pożądany, na Podolu gdzie śniegi dłużej leżały i gdzie z tego zapewne powodu oziminy w ogóle są lepsze aniżeli w innych stronach kraju, dla zbytniej wilgoci ziemi siewy jare znacznie się opóźniły.

W sprawozdaniu niniejszem winniśmy także dać przynajmniej krótką wiadomość, jak przezimował inwentarz żywy, otóż w tym względzie odbieramy z wielu stron dość zaspokajające wiadomości. — Z niektórych wszakże okolic, mianowicie z okolicy Tarnopola, donoszą, że konie w zimie zołzowały i bywały częste wypadki śmierci — bydło lepiej przezimowało — owce źle — z okolicy Zbaraża, że inwentarz chudy jak po paszy z mokrego lata — z okolicy Kołomyi skarżą się na wielki brak paszy — z okolicy Niżankowic donoszą, że w wielu miejscowościach bydło i owce choruje na motylice — z okolicy Rohatyna, że bydło mizerne z powodu braku paszy w słomie — wreszcie z okolicy Turza, że wiele owiec na motylice wyginęło.

Streszczając w końcu odebrane wiadomości co do stanu zasiewów zimowych notujemy:

P s z e n i c a. O dobrym stanie pszenicy donoszą nam tylko z okolic Siennowa (p. Łańcut) Lwowa, Dynowa (p. Sanok), Brodów, Sokala, Chorostkowa i Czeremchowa na Pokuciu podgórskiem — z okolicy Podhajec donoszą, że oziminy w połowie dobre w połowie wyprzały pod śniegiem — o średnim stanie pszenicy mamy wiadomość z okolicy Niżankowic, Delatyna i Nadwórny — Tarnopola, Czortkowa, Rohatyna, Halicza, Kałusza i Dubiecka nad Sanem, chociaż i w pomienionych okolicach na miejscach niższych znaczna część pszenicy wymokła — co w okolicy Tarnopola na 10% oceniają. — Ze wszystkich innych okolic donoszą, że stan pszenicy jest bardzo mierny — tudzież, że późniejsze zasiewy pszenicy są lepsze, wczesne zaś i bujne przepadły. Na Podolu w ogóle stan ozimin lepiej niż w innych stronach kraju się przedstawia.

C o d o ż y t a to takowe daleko gorzej od pszenicy się przedstawia, tylko z trzech okolic a mianowicie z okolicy Lwowa, Chorostkowa i Czortkowa donoszą nam o dość dobrym stanie żyta — zaś w średnim jego stanie z okolic Rohatyna, Halicza i Czeremchowa na Pokuciu podolskiem — ze wszystkich innych stron kraju odbieramy wiadomości, że żyta są bardzo liche lub bardzo złe, zniszczone przez śniegi, zimno, i ostre wiatry marcowe, w skutek czego w bardzo wielu miejscowościach w połowie, w trzeciej lub czwartej części przeorać je musiano.

Zastanawiając się nad przyczyną dlaczego u nas już od lat kilku zasiewy żyta daleko gorzej od pszenicy z zimy wychodzą — przypisać to musimy tej okoliczności, że sprowadzane przez gospodarzy naszych różne gatunki żyta nie z krajów północnych zkądby właściwie sprowadzać ja należało, lecz przeciwnie z zachodu lub południa, dla klimatu naszego są nieodpowiedne, i wytrzymać go nie mogą.

R z e p a k. O stanie zasiewów rzepaku również niepomyślne odbieramy wiadomości. W znacznej bowiem części już pod śniegiem na miejscach niższych wyprzał, a na wzgórzach przez ostre marcowe wiatry i mrozy uszkodzony został. Na Podolu w niektórych okolicach pokryty dłużej śniegiem, lepiej przezimował i choć w części się utrzymał — z okolic Sokala donoszą, że najsilniejsze rzepaki w trzeciej części wyginęły, a słabsze zupełnie przepadły. — W ogóle można powiedzieć, że połowa rzepaków przeoraną została.

C o s i ę t y c z y k o n i c z y n y to jakkolwiek bardzo słabo wyszła z zimy, a w niektórych okolicach i przez myszy uszkodzoną została, to wszakże z nastaniem ciepła znacznie się poprawia, jest więc nadzieja, że przynajmniej średni zbiór dać może.

Robotnik w ogóle dość łatwy i dla braku żywności tani.

Lwów dnia 20. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 11·30 do złr. 12·—, pszenica biała 11·30 do 12·—, pszenica żółta złr. 11·— do 11·50, ordynarna złr. —·— do —·—, żyto złr. 8·80 do 9·19, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 8·50 do złr. 9·—, jęczmień pastewny złr. 7·15 do złr. 8·—, owies złr. 7·10 do złr. 7·50, groch do gotowania złr. 8·75 do złr. 10·—, groch pastewny złr. 7·15 do złr. 8·—, wyka 6·— złr. do 6·50, bób złr. —·— do —·—, kukurudza stara złr. 6·50 do 7·50, kukurudza nowa złr. 6·25 do 7·—, rzepak zimowy złr. 11·— do 11·50, rzepak letni złr. 11·— do złr. 11·25, rzepak jesienny złr. —·— do złr. —·—, lnianka jesienna złr. 9·50 do 10·25, nasienie lniane złr. —·— do złr. —·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 33·— do 39·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 37·— do —·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·25, napoleondor złr. 9·48½.

Kraków 20. kwietnia. (Sprawozdanie targowe). Stagnacja na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu w takich rozmiarach panowała, że ruch, handel i obrót były zupełnie martwe. Jedynie bank galicyjski dla handlu i przemysłu sprzedał 200 korcy jęczmienia po złr. 9·25; inne zakupna były w tak małych rozmiarach, że nie wpływały na ceny targowe. Podajemy ceny, jakie żądano za różne produkta, lecz żadnych układów nie zawarto.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. złr. 11·50 do złr. 12·50, pszenicę czerwoną złr. 12·— do 13·—, pszenicę białą złr. 11·75 do 12·75, żyto piękne złr. 9·50 do 9·95, żyto poślednie złr. 9·— do 9·50, jęczmień piękny złr. 9·40 do 9·75, jęczmień na paszę złr. 8·50 do 9·25, owies złr. 9·— do 9·50, groch złr. 8·— do 9·50, fasolę złr. 10·— do 14·—, jagły złr. 11·— do 12·—, rzepak złr. 10·75 do złr. 11·15, proso złr. 7·— do 7·50, koniczynę czerwoną złr. 35·— do 48·—, koniczynę białą złr. —·— do złr. —·—, kukurudzę złr. 8·25 do 8·40, tatarkę złr. 8·— do złr. 8·50.

Wiedeń 19. kwietnia. Na targ dzisiejszy przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1506, węgierskich 1435, niemieckich 794, razem 3789

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły złr. 49·— do złr. 53·50, jedna partje prima 54·—, węgierskie złr. 48·— do złr. 55·—, prima 56·— do 58·—, niemieckie 52·— do 57·— za 100 kilo żywej wagi.

Targ był nadzwyczaj zły. Z powodu taniości wszystko zakupiono.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schels.

Wiedeń 19. kwietnia. (Sprawozdanie firmy Szenkovits & Bettuschan). Woły galicyjskie sprzedawali: Kajetan Passakas z Chomiakówki po złr. 53·50 i 52, H. Tück z Przemyśla po 53, S. Broch z Przemyśla 53·50, Jan Łukasiewicz z Zastawy 52·50, Zygmunt Ryleski z Pisarowca 52·50, B. Lotringer ze Złoczowa 52·50 i 51·50 N. Goldberg z Rawy 52·50 i 51, W. Waida z Krakowa 52·50, W. Fröhlich z Rudek 52·50 i 51·50, Tłumacka fabryka cukru 52, A. Strok ze Lwowa 52, Kazimierz Szeliski z Chodaczkowa 52, S. Gall z Tarnopola 51·50, C. Felsen z Jarosławia 51·50, W. Windreich ze Śniatyna 52, G. Goldschneider z Radziechowa 51, L. Levin z Kamionki 51.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. kwietnia.

Podajemy na innem miejscu głos posła Skrzyńskiego przy rozprawie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, przy rubryce „budowle wodne." Ustęp mowy tej, w którym szanowny poseł oświadczył, że dlatego nie wnosi rezolucyj i interpelacyj, aby ministerstwu nie zatruwać ostatnich chwil żywota, ściągnął na niego gwałtowną burzę w Kole polskiem, tem mniej usprawiedliwic się dającą ile że poprzednie rekryminacje pp. Hausnera i Smarzewskiego, przeciw gabinetowi skierowane, a o wiele dosadniejsze, nie uległy w Kole krytyce tak ostrej. To wystąpienie Koła przeciw posłowi Skrzyńskiemu, znamionuje więc stanowczy zwrot w polityce Koła polskiego, który w dzisiejszym wstępnym artykule zaznaczamy.

Na razie wszystkie pogłoski o podawaniu się ministrów przedlitawskich do dymisji są nieuzasadnione. Nawet Stremayer nie bierze urlopu. Gabinet pozostanie stanowczo aż do ukończenia rozprawy budżetowej. Dopiero po skończonej sesji ma się podać do dymisji. *Tagblatt* donosi, że hr. Taaffe nie życzy sobie, aby Izba panów restytuowała pozycję o funduszu dyspozycyjnym. Doniesienie to wydaje nam się mylnem.

W sejmie węgierskim przy budżecie nad rubryką „wyznań," zabierał głos dnia 19. bm. Iranyi, gromiąc śliski kierunek w literaturze dramatycznej, tudzież popieranie go w dziennikarstwie.

Komuniści francuscy organizują obecnie kongresy regionalne, lecz policja republikańska surowo przestrzega porządku, i nie dopuszcza wybryków przeciwko rządowi. W Marsylji przy wyborach gminnych upadła partja socjalistyczna. Obok komunistów najczynniej ruszają się jezuici. Do wszystkich kongregacyj duchownych rozesłali okólnik, aby utworzyć wspólną kasę na koszta obrony.

Słychać, że na przedstawienie Lorisa Melikowa, car zgodził się złagodzić karę dziewiętnastu skazanym przez wojenny sąd odeski, jednym darowując oną zupełnie, drugim znacznie zmniejszając.

Drugie przedstawienie Lorisa Melikowa, również zostało uwieńczone skutkiem pomyślnym. Telegram *Dziennika Warszawskiego* donosi o podpisaniu przez cara dekretu, mocą którego większa część zesłanych w drodze administracyjnej wkrótce ma być zwróconą szkołom i rodzinie.

Policja moskiewska ma być wkrótce podzieloną na dwa oddziały: c e n t r a l n ą czyli ogólną mającą strzedz publicznego bezpieczeństwa i porządku, i l o k a l n ą(?) do spraw państwowych.

Według dziennika *Nowosti* niemiecki ambasador gen. Schweinitz na rozkaz cesarza Wilhelma złożył w tegoż imieniu wizytę choremu Gorczakowi.

Kölnische Ztg. donosi w telegramie londyńskim z 19. bm.: Beaconsfield udał się wczoraj na audjencję do królowej w Windsorze; dotąd tam bawi. Prawdopodobnie, że odbyła się tam dziś tajna rada pod przewodnictwem monarchini. Rada ministerjalna — odłożoną została na środę. Dziś oczekują tu Gladstone'a.

Co do programu przyszłych rządów w Anglji są pewne wskazówki. Korespondent *Wien. Allg. Ztg.* zapytywał o to jednego z domniemanych ministrów. Gladstoniści, według niego, chcą przyznać Irlandji osobny sejm. Przewagi Moskwy na półwyspie bałkańskim nigdy nie dopuszczą, ale także i Austrji nie dopuszczą do tego. Najlepszą zaporą przeciwko wpływowi Moskwy jest organizacja swobodnych państw tamże. Skoro Austrja zrobi porządek w Bośnii i Hercogowinie, natenczas musi oddać kraj ludności, i to w formie sekundogenitury austrjackiej lub angielskiej. Grecja powinna być powiększoną. Liberalna partja angielska mniema, że Bismark z umysłu popycha Austrję na wschód w przypuszczeniu, że będzie mógł coś z Austrji urwać, ale jeżeli na to spekuluje, natenczas Anglja stanie na przeszkodzie. Austrja nie może być pozbawioną swoich niemieckich prowincyj, albowiem ich posiadanie jest rękojmią cywilizacji dla innych krajów. Węgry popierane niegdyś przez Anglję źle się teraz odwzajemniają, uciskając inne narodowości. Militaryzmowi europejskiemu może położyć koniec tylko ustanowienie trybunału rozjemczego. Anglja będzie szczególnie starać się o pomnożenie swojej floty.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 21. kwietnia. (*pryw.*) Prawie jednogłośnie donoszą dziś: Wszyscy ministrowie pozostaną na posadach aż do końca sesji, a potem cały gabinet poda się do dymisji. Równocześnie słychać, że Taaffe otrzyma polecenie złożyć nowy gabinet, i wykona to sposobem kompromisowym. O rozwiązaniu Izby nie ma mowy.

Koło polskie postanowiło, popierać wszystkie wnioski rządowe. Dziś toczy się ważna rozprawa o uniwersytetach, osobliwie o uniwersytecie prazkim. Cała prawica będzie głosować w myśl memorandum czeskiego.

Wiedeń 20. kwietnia. Posiedzenie izby deputowanych. Większość komisji budżetowej wnosi rezolucję wzywającą rząd, aby szczegółowo zbadał prawną pretensję biskupa w Lincu Rudigiera do administracji i korzystania z dóbr dotacyjnych Garsten i Gleinek i aby po przesłuchaniu biskupa w tej sprawie rozstrzygnął w drodze administracyjnej. Po dłuższej rozprawie, w której lewica występowała przeciw rezolucji, uchwalono ją na korzyść biskupa 159 głosami przeciw 130. Podobnie też uchwalono rezolucję, żądającą wyjaśnienia co do wykonania ustawy o opodatkowaniu prebend.

Londyn 20. kwietnia. *Times* ogłasza okólnik Freycineta do przedstawicieli Francji, w którym oświadcza, że rząd nie myśli wcale zmieniać polityki Thiersa, gdyż zawsze dążył do przyspieszenia wykonania traktatów i do załatwienia międzynarodowych zatargów. Freycinet sądzi, że w porozumieniu z Turcją i Anglją uda się wkrótce załatwić sprawę grecką. Zdaniem jego Orłow wyjaśnił już pożałowania godne nieporozumienie w sprawie Hartmana. Rząd uczynił wszystko dla przekonania Rosji, że tylko względy ustawodawcze nakazywały niewydanie, i spodziewa się, że Francja nie utraci przyjaźni wielkiej monarchji, która jej zawsze była drogą.

Londyn 21. kwietnia. Prawie wszystkie dzienniki poranne donoszą, iż prawdopodobnie Hartington otrzyma zlecenie utworzenia gabinetu.

Paryż 20. kwietnia. Izba przeznaczyła dzień czwartkowy na wniesienie interpelacji Gedella o Algierji

Prezydent senatu Martel podał się do dymisji ze względu na nadwątlone zdrowie. Senat jednogłośnie nie przyjął dymisji.

Rzym 20. kwietnia. Korespondent dziennika *Gazetta di Italia* w Liwornie, Ferenzona, został wczoraj raniony, a dziś umarł. Upatrywano w nim autora broszury nieprzyjaźnej Garybaldemu. Morderca nie wykryty.

Senat uchwalił budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Berlin 20. kwietnia. Następca tronu zagaił dziś międzynarodową wystawę rybołowczą, którą niemal wszystkie państwa obesłały. W uroczystości uczestniczyli liczni członkowie dyplomacji.

Bukareszt 21. kwietnia. Krążą pogłoski o przesileniu ministerjalnem. *Romanul* dowiaduje się, że nie chodzi o zmianę gabinetu, ale tylko o złożenie go z jednolitych żywiołów. Aby prezydentowi gabinetu ułatwić to zadanie, wszyscy ministrowie okazali gotowość do złożenia tek. Prezydent zajmuje się rekonstrukcją gabinetu na podstawie życzeń wyrażonych w obu Izbach.

Nowy Jork 20. kwietnia. Nader gwałtowny orkan wyrządził w niedzielę w Stanach zachodnich i północno wschodnich nieobliczone szkody, zniszczył telegrafy i koleje na znacznej przestrzeni a w Marchfield w stanie Missouri obalił większą część domów, pozabijał i poranił wiele ludzi.

Washington 20. kwietnia. Izba posłów uchwaliła projekt ustawy o urządzeniu wystawy międzynarodowej w Nowym Jorku w r. 1883.

Wiedeń 21 kwietnia 10. godz. 47 min.

Akcje kredytowe	279.60	Akcje kolei Połud.	81.—
" Anglo-Austr.	148.60	20 frankówka	9.48
" Unionsbank	105.80	Rosyjskie Banknoty	1.25
" Kolei Kar. Lud.	263.25		

Usposobienie: bez życia.

Wiedeń, 20. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	72.90	Londyn	119·05
" " " w srebr.	73·30	Srebro	—·—
Renta w złocie	88.95	20-frankówka	9·47
Losy pożycz. z r. 1860	130.25	Dukat ces. men.	5·63
Akcje banku wied.	8[illegible]7·—	100 marek niemiec.	58·55
Akcje banku kredyt.	279.50		

Wiedeń, 20. kwietnia 2. godz. 25 min.

Losy kredytowe	177·—	Węg. Obl. państ. 1877.	86·80
Węg. akcje kredyt.	265.25	Galic. Indemnizacja	98.20
Akcje Angl.-Austr. B.	143·60	1864 Losy	173·—
" Unionsbank	104·60	Siedmiogr. kolei	138.—
" kolei Kar.-Lud.	263·—	Akcje banku obrotow.	—·—
" " Północna	245·—	Losy tureckie	16·75
" " Połudn.	80·50	Złota renta węgiersk.	105.25
" " Alföld	158·—	Akcje kolei państ.	—·—
" " Elżbiety	189·25	Bankverein	135·—
" " Lw.-Czer.	170·25	Rosyjskie banknoty	1.25
" " Węg.-Pol.	146.—	Węgierskie losy	112·50
" " Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	118.—		

Usposobienie: utwierdzone.

Berlin, 19. kwietnia 5. godz. 38 min.

Rosyjskie banknoty	214.25	Gali. — cyjskie	112·10
Akcje kredytowe	476·—	Kolei Rumuńskiej	54·50
Lombardy	138·50	Austrjackie banknoty	170.70
Paryż, 3% renty	83·3[illegible]	Lombardy	—·—

Telegramy zbożowe z dnia 20. kwietnia.

W i e d e ń: pszenica zł. 13·50, żyto zł. 10·50, okowita pr. 10 000 liter-procent zł. 36·25; B u d a - P e s z t: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) złr. 11·70; B e r l i n: pszenica żółta na kwiecień-maj 214·50, żyto, —·—, okowita loco 61·60 S z c z e c i n: pszenica —·— rzepak na jesień —·—. P a r y ż mąka 159 kilo. cłr. 63·[illegible]0.

Przyjechali do Lwowa dnia 21. kwietnia.

Hotel Europejski. M. Aywas z Bukowiny, H. Czajkowski z Bóbrki, W. Russanowski z Podola galic., J. Rott z Czerniowiec.

Hotel Angielski. W. hr. Chodkiewicz z Wołynia, E. br. Starzeński z Mogielnicy, J. Barański z Łukawicy, M. Ledóchowski z Wołynia, S. Łodyński z Nahorca, J. Wiśniewski z Ciemierzyńca, J. Filewicz z Kolbuszowy, A. Kressman z Gdańska.

Hotel Warszawski. J. Moszewicz z Gulki, T. Rauch z Horodenki, S. Bohdanowicz z Niezwisk.

Hotel Zorza. Z. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, W. Cielecki z Byczkowic, S. Kluszycki z Krakowa, J. Rakowski z Polski, L. Quittner z Wiednia.

Hotel Lange. Z. Horowitz i A. Becker z Wiednia, J. Saphir z Hamburga.

Hotel Lazarusa. C. Chaskeles z Berdyczowa, J. Sachsenhaus z Jarosławia, J. Landau z Brodów, D. Brings i H. Goldhammer Drohobycza.

Hotel Narodowy. A. Czołowski ze Stanisławowa.

Wmu Dr. Zygm. Dzikowskiemu

w Kałuszu,

czują się podpisani obowiązani publicznie złożyć podziękowanie za bezinteresowne wyratowanie z anginy ukochanej ich cór[illegible] Mieczysławy, gdy już wszyscy lekarze str[illegible] cili najmniejszą nadzieję jej życia. Pr[illegible] wielmożny Konsyliarzu to skromne lecz [illegible] serca rodzicielskiego płynące podziękowa[illegible] od dozgonnie Ci obowiązanych.

Michał i Marja Gniterek.

Dnia 20 kwietnia. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
Akcje za sztukę a 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	265 —	262 —
" Lwowsko-Czerniow.	172 —	169 —
Banku Hipotecznego galic.	300 —	296 50
" Kredytowego galic.	— —	[illegible] —
I. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	98 20	97 20
" " " 4% "	91 —	90 —
" " " 5% "	98 20	97 20
Banku Hip. gal. 6%	102 70	101 70
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 50	101 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 8% los. w 15 l.	94	92
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	99 —	98 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 —	100 —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 25
" " Stanisławowa	27 50	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 46
" cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 55	9 45
Pół imperjał rosyjski	9 80	9 69
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 58
" " papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	59 —	58 35
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł.	100 25	99 25
Wiedeń, 19. kwietnia		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4½%	72 95	72 80
" srebrna 4½%	73 50	73 30
" złota 4%	89 2[illegible]	89 —
Losy z roku 1854 3½%	123 25	122 75
" " 1860 4%	130 25	130 —
" " 1860 4%	134 —	133 —
" " 1864	174 50	173 50
" " 1864	174 50	173 50
" Como-Renten	20 —	— —
Obligi indemnizacyjne		
Czeskie	[illegible]4	103 —
Bukowińskie	97 —	96 25
Galicyjskie	103 75	103 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	99 —
Styryjskie	— —	102 —
Siedmiogrodzkie	92 60	92 20
Węgierskie	92 75	92 25
" z klaus. 1867	91 50	91 —
Obligi poż. kolei węgiersk	125 25	125 —
Renta węgierska złota	105 30	105 [illegible]
" " za kolej wsch.	82 40	82 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	149 30	149 20
Ziemskie kred. węgiersk.	151 —	150 —
" " austrjackie	209 —	208 —
Zakład kred. d. hand. i Pr	280 80	280 60
" " węgierskie	267 25	267 —
Bank depozytowy	214 —	218 —
Towar. eskomp. niż. austr.	810 —	800 —
Gal. banku hipotecznego	—	— —
" " dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	840	[illegible] —
Bank kredytowy realności	129 —	128 50
Unionsbank	103 75	103 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	64 —	63 50
" Alföld-Fiume	157 —	156 —
Żegluga par. na Dunaju	606 —	605 —
Kolei Elżbiety	189 75	189 25
" półn. Ferdynanda	2444	243[illegible]
" Franciszka Józefa	170 —	169 50
" gal. Karola Ludwika	264 50	264 —
" Koszycko-Oderberg.	127 25	126 75
" Lwów.-Czer.-Jaska	170 50	169 50
" Północno-austrjacki	165 10	165 —
" " Lit. B.	164 50	164 —
" Rudolfa	160 —	159 50
" Siedmiogrodzka	139 —	138 50
" towarzystwa państw.	277 50	277 —
" południ. (Lombardy)	81 —	80 5[illegible]
" Cisańska	246 75	246 25
" węg. gal. Łupkowska	138 25	137 75
Losy.		
Regulacja Dunaju	113 50	113 —
Premiowe Wiedeńskie	118 20	118 —
" Węgierskie	113 —	112 50
" Tureckie	17 —	16 75
Kredytowe	177 25	177 —
Klary	44 —	43 50

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	[illegible]8 —	107
Kegelwicha	18 50	17
Krakowskie	21 —	20
Miasta Budy	— —	44
Palffy	43 —	42
Rudolfa	18 50	18
Salma	— —	52
St. Genois	47 —	46
Stanisławowskie	27 —	25
Waldsteina	34 75	[illegible]4
Windischgrätza	38 —	37
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	87 50	
Elżbiety	99 20	
Ferdynanda północna	105 75	
Franciszka Józefa	100 60	10[illegible]
Gal. Karola Lud. I. Em.	106 75	10[illegible]
" " " II. "	104 25	10[illegible]
Koszycko-Oderbergska	93 10	
Lwowsko-Czern. I. Em.	91 —	
" " II. "	95 20	
Rudolfa	95 25	95
Siedmiogrodzkiej	84 75	84
Kolej państwowa	177 25	
" południ. (Lombr.)	126 75	
" Cieszań. towarz.	98 50	
Węg. gal. Łupkowska	86 25	
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	
20 frankówki	9 48	
Imperjały rosyjskie	9 76	
Funty szterl. angielsk.	11 95	
Listy tureckie złote	10 7[illegible]	
Srebro za 100 złr.		
Kupony srebr. za 100 z		
Marki niem. za 100 mar.	58 65	58 5[illegible]
Ruble papierowe	125·50	125
Warszawa 15. kwietnia.		
4% Listy zastawne Z.	99 7[illegible]	
kupon	125	
5% Listy zastawne [illegible]	99 1[illegible]	
kupon	156	
4% Listy likwidacyjne	85 [illegible]	
kupon	145	

PARASOLKI letnie od 75 cnt. do 10 złr.

KWIATY francuskie i Pióra do kapeluszy.

GORSETY od złr. 1·30 do 5 złr.

1017 4—0 2

Pele, filozele, sznelki, kordonki, złoto, srebro i bulion do haftu, centki do wyszywania.

Perełki do haftu metalowe i kryształowe w największym wyborze.

Bawełnę potendorfską, estramadurę, 8-nitkową na kołdry, matematyczną, vigonia na pończochy i skarpetki.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, półjedwab i nici do maszyn i ręcznego szycia.

Igły do szycia ręcznego i maszynowego, druty do robienia pończoch, szpilki pojedyncze i podwójne angielskie.

Włóczkę berlińską, perłową, pompadour, mohair, szydełka, widełka i druty do robienia siatek.

Pointlrces i mignardis z wzorkami do robót frywolitowych.

Zapał do znaczenia, bawełnę francuską do haftu krętą, przędzę nicianą i bawełnianą.

Guziki szmuklerskie, perłowe, metalowe, drowniane, rogowe do suki ń, webowe i niciane do koszul.

Frędzle, krepiny, spięcia, guziki, taśmy, sznury, szutas i wszelkie ozdoby szmuklerskie do ubierania sukień.

Kanwę jawa, panama, nicianą i wełnianą, skórzaną, papierową, złotą i srebrną.

Liście, środki, rosy, farby, bibułki i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Nici w kłębkach do robót frywolitowych, szpagacik różnokolorowy do haczkowania kordonek do korali.

Rogi do sukień, brykle do gorsetów, radełka, naparstki, kredki, centymetry, nożyczki angielskie

GORSETY francuskie od 1 złr. 50 cnt do 5 złr.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Młodą wiosenną
BRYNDZĘ liptawską
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
1081 we Lwowie, Rynek l. 43 1—0

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA
we Lwowie,
wyszło:
TAJEMNICZY ZBRODNIARZ
romans w 3 tomach
KSAWEREGO MONTEPIN.
Cena 3 złr.

Montepin jest również jak w swoim czasie E. Sue, Dumas ojciec, jednym z najulubieńszych pisarzy tegoczesnych, a dzieła tegoż w arcoiach rozchodzą się po świecie tak w oryginale jak i w tłumaczeniach. 1267 1—3

Romans niniejszy jest nadzwyczaj zajmujący.

Do sprzedania
z wolnej ręki, każdego czasu, w nierozdzielnej całości, bez pośrednictwa osób trzecich,
DOBRA
Malawa, Malawka i Wilkowyja

w Galicji zachodniej w powiecie Rzeszowskim, o ½ mili od miasta Rzeszowa i stacji drogi żelaznej, też przy trakcie bitym z Krakowa do Lwowa położone obejmujące w dwóch dogodnie zaokrąglonych folwarkach: gruntu urodzajnego zdatnego do wszelkiej produkcji morgów 613, ogrodów 6, łąk 37, pastwisk 14, lasu w dwóch oddziałach, jeden sosnowy, drugi liściasty przeważnie dębowy 126; całej zaś przestrzeni 8?6 morgów, 8?2 sążni kwadratowych austrjackich, z dostatecznemi, po większej części nowemi budynkami gospodarskiemi i z prawem propinacji w dwóch karczmach. — Inwentarza gruntowego nie ma. — Stan tabularny, obecnie w regulacji będący, wolny od wszelkich obciążeń, z wyjątkiem pożyczki Tow. Kred. Galic. 1?.??? złr.

Bliższych wiadomości udziela **w Warszawie** (ulica Mazowiecka l. 1) Ignacy Mojkowski, urzędnik Banku polskiego, **zaś w Rzeszowie** kancelarja adwokata Rybickiego. 12?6 1—5

Wstrzykiwania organiczne
J. W. BECKA
poleca się jako najskuteczniejszy i niezawodny środek w słabościach męzkich. **Cena flaszki 1 złr.**

Dostać można u pp. aptekarzy Ruckera we Lwowie, J. Skakal... w Podgórzu i J. Weissa w ... pod Murzynem w Wiedniu.

WINA
austrjackie, węgierskie, styryjskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie
sprzedaje 1011 34
handel hurtowny
KAROLA WERNERA
we Lwowie
ulica Sobieskiego l. 8, Bogdanówka ... Grodeckiem l. 8 i 9.
na litry, butelkach, bczułkach, beczkach.
...rter angielski.
...niki na żądanie

Perkale, Kretony, Batysty,
PŁÓCIENKA, ZEFIRY
i BAREŻE czarne i kolorowe
na suknie damskie 1187 2—4
Próby na żądanie franco.

W MAGAZYNIE TOWARÓW BŁAWATNYCH, PŁÓCIEN I KONFEKCJI
Romana Wojczyńskiego
i L. KISIELEWSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Do sprzedania
Dobra ziemskie
bez służebności

w królestwie Polskiem, gub. Kielecka, na Powiślu Stopnickiem, 6 wiersty od wód mineralnych Solec, 3 wiorsty od Wisły, a od Tarnowa i kolei żelaznej Karola Ludwika mil 5. Rozległość włuk 20, grunta przeważnie pszenne. Folwark jedyny zaokrąglony, z ogrodem, zabudowaniami odpowiedniemi, z inwentarzem lub bez inwentarza. Wiadomość u właściciela na miejscu. Podróż przez Tarnów i komorę Sataje (lub Korczyn) do Świniar. Ostatnia poczta Stopnica. 1227 2—3

Wielmożnego pana
Dominika Dryę Czyżewskiego,
artystę muzyka etc. etc.
upraszam najusilniej o łaskawe podanie swego adresu a to w celu porozumienia się co do ważnych kwestji heraldyczno-genealogicznych, który-h tak dokładnym a gruntownym jest znawcą.

Adres: JÓZEF KUSZPECIŃSKI, słuchacz II. r. filozofji na uniwersytecie Jagiell. (collegium minus) w Krakowie. 1266 1—4

Ogród gościnny
niegdyś Prochaskich, zaraz do wynajęcia. 1—3 1257

ESSENCJA z SALSAPARYLI COLBERT
jest środek roślinny czyszczący krew, najbardziej zalecany przeciw chorobom zaraźliwym i zanieczyszczeniu krwi, nieporównany środek krew czyszczący.

We Lwowie w aptece pana Karola Mikolascha. 10?3 12—15

LIKIER CHIOCOCA
(LIQUOR CHIOCOCAE FORTIFICANS).
Najlepszy i najpewniejszy naukowo zbadany
środek
dyetetyczny, szczególniej do szybkiego i przyjemnego
wzmocnienia
osłabienia męskiego
przewyższa pod względem korzenno słodkiego smaku najlepsze likiery, służy nietylko do **ożywienia** i **wzmocnienia mięśni**, **wzmocnienia nerwów** i ich **siły naprężenia**, lecz także jako **elixir** wzmacniający **żołądek**, pomagający **trawieniu** i dodający **apetytu**, **w słabości żołądka, katarze żołądka, paleniu żołądka, womitach, kolkach, kurczach żołądka, żółtaczce, bólu głowy, zatkaniu i innych chorobach.**

Cena oryginalnej butelki ze dokładnym opisem użycia w 6 językach 3 złr opakowanie 20 ct.

Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apoteke „z. Schutzengel" Wien, Währing Herrengasse 26 gdzie należy adresować wszelkie zamówienia. 115? 6—1?

Dr. Aleksander Medwej
zwiedziwszy w tym roku celniejsze zakłady wodolecznicze zagraniczne i obeznawszy się z najnowszemi spostrzeżeniami i badaniami na polu wodolecznictwa, szczególnie ze sposobem leczenia Dr. Winternitza, powrócił do kraju i obejmuje w tym roku nadal kierownictwo lekarskie

ZAKŁADU WODOLECZNICZEGO FRANCISZKA MEDWEJA
w Zawałowie,

który to zakład istnieje już od lat 5 ciu, położony w uroczej górskiej okolicy, od północy i zachodu osłonięty lesistemi górami nad rzeką „Złota Lipa", od stacji kolejowej Halicz o 2 godziny oddalony. W roku bieżącym doznaje zakład wiele korzystnych zmian i ulepszeń, według wzoru zakładów zagranicznych. Żętyca i kąpiele rzeczne. Kuchnia własna doborowa; poczta w miejscu, stacja telegraficzna w Podhajcach.

Pora leczenia dzieli się na 3 sezony; wiosenny i jesienny sezon tańszy niżeli letni; w letnim sezonie zakład będzie posiadał muzykę.

Zamówienia mieszkań, oraz pojazdów do stacji Halicz po cenie umiarkowanej przyjmuje 1?53 1—3

Dyrekcja zakładu wodoleczniczego w Zawałowie.

Otwarcie zakładu na pierwszy sezon
od 1. maja.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w handlu Alfreda Dzikowskiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 1.

C. k. pułk ułanów hr. Saint Quentin Nr. 8.
We czwartek 22. kwietnia br.
na jarmarku tygodniowym w **Gródku** o godzinie 11. przedpołudniem około 20 koni służbowych dla służby, najwięcej ofiarującemu zostanie sprzedanych.

Adjutantura 8. pułku ułanów. 1240 3—3

Zdania znakomitości lekarskich o
WODZIE GORZKIEJ
FRANCISZKA JÓZEFA
FRANZ JOSEF BITTERQUELLE
według ogólnego uznania najskuteczniejszej ze wszystkich wód gorzkich.

Prof. Dr. Biesiadecki, Protomedyk i kraj. referent sanitarny we Lwowie: „Woda gorzka Franciszka Józefa działa już w małych dawkach jako pewny rozwalniający środek nie sprawiający bólu, nie tracący przy dłuższem użyciu skuteczności i nie przeszkadzający trawieniu". 8. listopada 1879.

Dr. Głowacki, Dyrektor szpitala we Lwowie: „Według skutków otrzymanych na oddziałach pow. szpitala potwierdzam zgodnie z prawdą, iż woda gorzka Franciszka Józefa zasługuje na szczególne uwzględnienie jako pewny, łagodnie działający środek przeczyszczający". — 12. listopada 1879.

Prof. Dr. Madurowicz w Krakowie: „W cierpieniach położ. i gin. sprawia zawsze już w małych dawkach szybko i nieboleśnie zamierzony skutek". — 5. listopada 1879.

Dr. Stella Sawicki, Inspektor szpitali krajowych we Lwowie: „Po bardzo sumiennem badaniu różnych rozwalniających wód mineralnych stwierdzam, iż woda gorzka Franciszka Józefa ze względu, że już w małych ilościach skutecznie, prędko i nieboleśnie działa, do najlepszych wód mineralnych należy". — 29. października 1879.

Dr. Sciborowski, Prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w Krakowie: „Wodę gorzką Franciszka Józefa używałem z wybornym skutkiem w tych postaciach chorób w których wody gorzkie są wskazane". 10. listopada 1879.

C. kr. Powsz. Szpital w Wiedniu V. oddział Prof. Dr. Draschego: „W nieżytach żołądka i jelit, nawykowem zaparciu stolca, braku apetytu, nawałach krwi, krwawnicach, cierpieniach wątroby i chorobach kobiecych uzyskano wyborne wyniki". Wiedeń 1878.

Składy we Lwowie u p. St. Markiewicza, Jos. Goldwasser i apt. J. Piepesa jakoteż we wszystkich aptekach i renomowanych składach wód mineralnych. Pisma o źródle itd. otrzymać można gratis za pośrednictwem dyrekcji rozsełki w Buda Peszcie. 1263 1—8

Dwa medale zasługi i list pochwalny za
PUDR KSIĄŻĘCY
który nie zawiera w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

Woda lwowska 1001 3—0
odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym i długotrwałym zapachem. **Woda lwowska** zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkie perfumy, wody kolońskie, octy aromatyczne, czy to użyta jako perfuma do chustek i sukień, lub też jako kadzidło daje woń nadzwyczajnie przyjemną, orzeźwiającą i bardzo miłą. Oprócz powyższych zalet ma obszerne zastosowanie w toalecie damskiej i stanowi prawdziwą ozdobę każdej gotowalni.

Cena całego flakonu 1 złr. 50 cnt, małego 80 cnt.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy, Lwów ulica Kopernika l. 3.

CUKIERNIA MÜLLERA
przy placu Marjackim
Dla amatorów poleca o każdej porze
LODY, BIAŁĄ I CZARNĄ KAWĘ, Herbatę i Czokoladę.
12?9 2 12

Apteka pod srebrnym orłem Zygm. Rukera
we Lwowie poleca:

Niezbędnie potrzebne dla każdej rodziny
Południowo-węgierska
OŻYWIAJĄCA KAWA ZDROWIA
używana z znakomitem powodzeniem jako pożywienie dla chorowitych dzieci; do wzmacniania dorosłych po ciężkich chorobach; dalej przeciw wyrzutom zołzowym, bladaczce, rozwolnieniu, kwasom żołądkowym, nieżytom żołądka, jako też we wszystkich chorobach gardłowych i jako prezerwatywa dławca (anginy) i błonnicy (dyfteryi).

1 paczka 90 ct.; ½ paczki 60 ct; ¼ paczki 25 ct.

Dla chorych na piersi i płuca
Dr. med. Faykissa
SPISKI EKSTRAKT z ZIÓŁ KARPACKICH
1 flakon z instrukcją użycia 75 ct.

Cukierki 1 pudełko 35 ct. **Herbata** 1 paczka 50 ct., mała 25 ct.

Do lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana od kaszlu, chrypki, nieżytu, koklusza, zaziębienia, duszności, ciężkości oddechu, kłucia w boku, nieżytu oskrzelowego, zapalenia płuc i t. p. Dostać można prawdziwe u fabrykanta: **Józefa Faykissa**, aptekarza w Temeswarze; w Krakowie u A. Siedleckiego, A. Dylskiego i Trauczyńskiego; w Sączu u Kosterkiewicza spadkob.; we **Lwowie skład główny u Zygmunta Ruckera**, wreszcie także u aptekarza Piepesa. 1024 36—0

APTEKA pod „ZŁOTYM SŁONIEM"
HENRYKA BLUMENFELDA
(dawniej **J. BLAIMA**)

Skład wszelkich środków leczniczych, specyficznych, uniwersalnych krajowych i zagranicznych.

Skład wszelkich towarów i preparatów chemicznych, przyrządów chirurgicznych z kruszcu i metalu, oraz artykułów toaletowych.

we Lwowie, ulica Żółkiewska l. 4, (przy placu Krakowskim), poleca:

...**paraty z igieł drzew szyszkowych** ze świerku (Pinus abies) i kosodrzewiny (Pinus Pumilio, P. Mughus, P. Mont.) przez Zarząd kąpielowy w Isslu pod kontrolą Świetnego ces. kr. Namiestnictwa Austrji niższej wyrabiane.

Preparaty te uzyskały na Wystawie Paryskiej w roku 1878 dyplom honorowy, a to:

...Eteryczny olejek świerkowy i kosodrzewinowy. Olejki te są zupełnie wodojasne — rozpylone w pokoju mieszkalnym lub u chorego, dają woń przyjemną, przypominającą zupełnie lasy szpilkowe. **Przez pierwszorzędne powagi lekarskie** zalecane

a) W chorobach **krtani, płuc** i **piersi** za pomocą inhalacji.

b) Zewnętrznie przeciwko **rheumatyzmowi, newralgii, artrytyzmowi, w sparaliżowaniach, w chorobach nerwowych**, przeciwko osłabieniu pojedyńczych organów, jakoteż przeciwko ogólnemu osłabieniu ciała.

... Ekstrakt świerkowy i kosodrzewinowy do kąpiel w chorobach pod b) przytoczonych.

III. Woda świerkowa używana do nacierań, do okładów, do injekcyj, w chorobach pod a), b) c).

Panowie aptekarze życzący sobie urządzić skład powyższych środków, zechcą się zgłosić do **Głównego składu dla Lwowa i Galicji:** 1056 17—0

...a pod „Złotym Słoniem" **Henryka Blumenfelda** we Lwowie.

Konkurs.
Kuratorja fundacji St. hr. Skarbka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **rachmistrza** w Zakładzie Drohowyskim. Z posadą tą połączona jest płaca rocznych 400 złr. wraz z wolnem opalonem pomieszkaniem i wiktem Igo stołu.

Ubiegający winni wykazać się wiadomościami teoretycznemi rachunkowości i kasowości i praktyką w tym zawodzie — jak oraz znajomością języków krajowych i języka niemieckiego.

Niniejszy konkurs upływa z 20. maja r. b. a posada musi być objętą z 1. lipca r. b.

Podania wnosić należy do **kuratorji fundacji hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym.** 1236 3—3

L. 1160. 1249 2—3
OBWIESZCZENIE.
Zakład karny dla mężczyzn dostarcza zawsze za bardzo mierną cenę więźniów do różnych robót po za domem w obrębie, a nawet na odległość mili po za obrębem miasta Lwowa, a mianowicie do robót ogrodowych, polnych, murarskich, budowniczych, brukarskich, tudzież do cegielń, kamieniołomów i t. p.

Bliższych szczegółów udziela Dyrekcja w zabudowaniu zakładu przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 24.

Lwów dnia 17. kwietnia 1880.

Hołdasiewicz, c. k. dyrektor. *Macukiewicz*, c. k. zarządca.

2216
Obwieszczenie.
C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu podaje do publicznej wiadomości, że **w dniu 28. maja b. r.** odbędzie się w tym sądzie dobrowolna sprzedaż przez licytację dóbr Rzeplin i Wola Rzeplińska obok Jarosławia położonych niegdyś ś. p. Bernarda Bülowa Hohenkirchen własnych, a obecnie do tegoż masy spadkowej względnie spadkobierców należących, na którą się chęć kupienia mających niniejszem zaprasza.

Cena wywołania stanowi kwotę 54.292 złr., zakład 5000 złr. — Rzecz warunków licytacyjnych i akt oszacowania przejrzane być mogą w registraturze podpisanego sądu.

Przemyśl 14. kwietnia 1880. 1243 3—3

SYROP z CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1877 została wynagrodzona medalem zasługi



Pierwsza galicyjska
parowa fabryka PARKIETÓW
w Kamionce Strumiłowje.



Fabryka parkietów w Kamionce Strumiłowej ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że urządziwszy swe warsztaty na stopę odpowiednią wszelkim wymaganiom czasu i smaku przyjmuje i wykonywa wszelkie zamówienia które adresowane być mogą albo do samej **Dyrekcji fabryki w Kamionce Strumiłowej**, albo do **Kantoru młyna parowego Kamioneckiego we Lwowie, ulica Żółkiewska l. 85.**

Fabryka parkietów zaopatrzona jest w maszyny parowe stolarskie, według najnowszych wynalazków i konstrukcyj, w sztuczne aparaty suszarniane i w nader obfity wybór najpiękniejszych wzorów, tak że przyjmując zamówienia, gwarantować może za trwały i suchy materjał, oraz za gustowne i modne wykonanie. 1091 5—0

Na żądanie rozsyła fabryka parkietów ilustrowane katalogi i cenniki.

Karol hr. Mier. L. Tenner i Syn.

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana
Fabryka towarów metalowych
LEOPOLDA WOLFA we Wiedniu
urządziła skład komisowy



trumien kruszcowych
w magazynie przyborów kościelnych
MICHAŁA DYMETA we Lwowie.

Sprzedaż uskutecznia się rzetelnie po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu. 1095 4—0

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
BAZYLEGO TOWARNICKIEGO NASTĘPCÓW
poleca w wielkim wyborze po najumiarkowańszych cenach:

Wełnianki. Bareże. Chustki letnie.
Jedwabie. Kretony. Płótna.
Brokaty. Crepy. Schirtingi.

Próby na żądanie franko. 1143 2—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.